ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème PIĄTEK, 31 października 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 31 Octobre 1952 Nr. 259

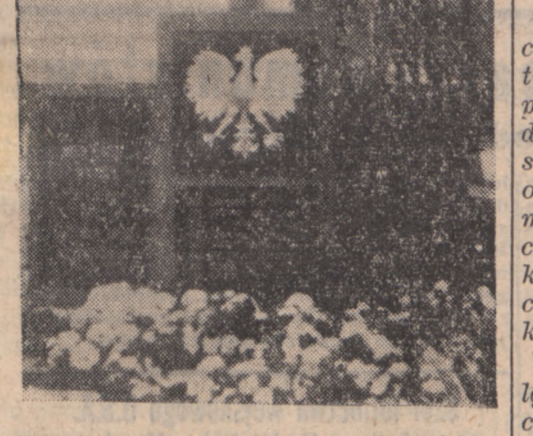
Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Nad grobami poległych

Ożywiły się znowu cmentarze, tu i owdzie pojawiły się na mogiłach kwiaty, nad tym i innym grobem widać pochylone sylwetki, gdzie niegdzie miga płomień zapalonej świeczki.. To Święto Umarłych. To żywi oddają hołd pamięci tych co odeszli...



Pomnik ku czci poległych lotników polskich w Charleroi (Belgia), ufundowany przez Zw. Polaków tamtejszego okręgu.

Bardziej, niż kiedykolwiek myśl nasza, myśl Polaków-tułaczy rozsianych po całym świecie mknie dzisiaj w stronę rodzinnego kraju, podąża tam na maleńkie cmentarze, gdzie spoczywają nasi najbliżsi. Trudno w takiej chwili oprzeć się nastrojowi smutku, trudno nie ulec zadumie.

Wzrok naszych matek w Polsce pobiegnie dzisiaj w niebo, a stamtąd na ziemię, aby na niej szukać śladów ostatniej podróży swych synów, córek i mężów. Pobiegnie hen, do tych cmentarzy wojskowych rozsianych po całym świecie, do zapomnianych mogił, do masowych grobów zamęczonych, do miejsc, gdzie nie tak dawno jeszcze dymiły krematoria.

Skrzyżują się w tych punktach myśli rodaków z różnych stron, by tam nawiązać kontakt z tymi, którzy jeszcze nie tak dawno byli razem z nimi.

Jednoczymy się dzisiaj wszyscy sercem przy tych mogiłach. Wiemy, że tych, którzy tam spoczywają łączyła jedna wspólna myśl i jedno uczucie. Umierali po to, aby nam było lepiej.

Myślą sięgamy jeszcze bardziej wstecz. Przed oczyma naszymi staje pokolenie żołnierzy kościuszkowskich, którzy wyszedłszy z kraju wracali doń z ziemi włoskiej. I my wierzymy w nasz powrót.

Ten kontakt ze zmarłymi, kontakt z poległymi spowoduje, że kiedy odmawiać będziemy w skupieniu modlitwę: „Wieczny odpoczywanie racz im dać Panie", sumienie każe nam przeprowadzić rachunek sumienia.

Musimy sobie wtedy odpowiedzieć, czy my żyjący dzisiaj właśnie dzięki tym zmarłym, dzięki krwi przez nich przelanej, czy my idziemy po tej samej drodze, co oni; czy zmierzamy do tego samego celu, dla którego oni złożyli ofiarę. Nawet jeśli ten rachunek sumienia jest szczery, stwierdzimy, że chociaż nie zboczyliśmy z wytkniętego kierunku, to nasze wysiłki i osiągnięcia bledną wobec heroizmu i uczynków poległych.

Wszyscy oni przekazywali nam wolę wytrwania w walce o uwolnienie kochanej Ojczyzny. Przekazali nam również testament miłości, wzywający do zgody, by wspólnym wysiłkiem dążyć do zwycięstwa.

Zew krwi poległych oraz umęczonych braci i sióstr, który dzisiaj w duchowej z nimi łączności tak bardzo czujemy, powinien być dla nas najsilniejszą pobudką do pracy dla wspólnej polskiej sprawy.

Z grobów poległych Polaków zdają się dzisiaj wychodzić ku nam słowa: „Pamiętaj, że krew przelana nie jest jeszcze największym nieszczęściem. Jest nim dopiero zapomnienie i zmarnowanie jej".

To też niech to Święto Zmarłych nie będzie dniem zwątpienia; niech będzie przypomnieniem naszego długu wobec tych co odeszli; niech będzie okazją do ponowienia naszej przysięgi wierności dla celów, w urzeczywistnieniu których oni swe życie oddali. Gdziekolwiek jesteśmy, rozsiani po całym świecie, złączmy się we wspólnym, zgodnym pochodzie ku wolności. Powiedzmy sobie uroczyście: „Zapewniamy Was poległych bohaterów, że nie ustaniemy w wysiłku dla sprawy polskiej".

L. K.

Nowe akty gwałtu wobec narodu polskiego
przedstawione Zjednoczonym Narodom

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, 27 października 1952.

Przykry to był widok, gdy agenci sowieccy ze Skrzeszewskim na czele — w towarzystwie sowieckiego N.K.W.D-zisty Naszkowskiego, Katza-Suchego, Birnbaum-Bireckiego, Laksa i przedwojennego redaktora sanacyjnego organu obszarników — Winiewicza, wyręczając Wyszyńskiego, hańbili imię Polski na Zgromadzeniu Zjednoczonych Narodów w Nowym Jorku — występując z wnioskami, które miały na celu sankcjonowanie zbrojnej agresji sowieckiej i całkowite podporządkowanie narodu koreańskiego — krwawej dyktaturze komunistycznej.

O tyle przykrzejszy był ten widok; gdy się zważy, że ci agenci reprezentują reżim, który bezprawnie, po sfałszowaniu woli narodu, ukradł Polsce nawet nazwę Rzeczypostolitej Polskiej — w narzuconej sowieckiej konstytucji i nowych sowieckich wyborach zacieśnia kajdany, narzucone przez Sowiety narodowi polskiemu.

W dniu 4 października gmach Organizacji Zjednoczonych Narodów, obstawiony był pikietami, które na wielkich transparentach wołały o wyzwolenie narodu rosyjskiego — z niewoli „wieszatiela" Stalina i wołały, że — dla mordercy Wyszyńskiego nie powinno być miejsca w Zjednoczonych Narodach.

W momencie, gdy na sali obrad przedstawiciel Stanów Zjednoczonych p. Acheson, przedstawiał historię agresji komunistycznej na Koreę, wykazując jak obecny wicepremier Korei, urodzony i wychowany w Sowietach, ongiś wysoki dygnitarz sowiecki, obecnie ubiera się w rolę reprezentanta narodu koreańskiego — członkowie delegacji amerykańskiej — senator republikański Aleksander Wiley i senator demokratyczny Theodor F. Green — przyjmowali przedstawicieli Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego — p. Stanisława Mikołajczyka i zastępcę sekretarza generalnego p. K. Sieniewicza, którzy wręczyli im memorandum dla przewodniczącego delegacji amerykańskiej p. Achesona.

Memorandum P.N.K.D. podpisane przez Przewodniczącego p. Stanisława Mikołajczyka, prezesa Wydziału Wykonawczego p. K. Popiela i sekretarza generalnego Wydziału Wykonawczego p. St. Wójcika, zwraca uwagę na nowe akty gwałtu, dokonywane obecnie w związku z narzuceniem Polsce nowej sowieckiej konstytucji i takichże samych wyborów i domaga się od Zjednoczonych Narodów wprowadzenia sprawy Polski na porządek dzienny obrad, potępienia Związku Sowieckiego za jego agresję dokonaną na Polsce, oraz podjęcia akcji, które miałyby na celu wycofnie wojsk sowieckich i N.K.W.D. z Polski i umożliwiły rozpisanie prawdziwych, demokratycznych wyborów, pod kontrolą Zjednoczonych Narodów w Polsce.

Senatorowie amerykańscy, przyjmujący delegację P.N.K.D. złożyli oświadczenia swoje, które zostały nagrane dla audycji polskich Głosu Ameryki.

Podobne memorandum skierowane zostało do rąk nieobecnego jeszcze na sesji O.N.Z., przewodniczącego delegacji Wielkiej Brytanii p. ministra Edena. Wręczone ono zostało do rąk jego zastępcy, ministra P. M. Grosthwaite, który w towarzystwie p. W. Wright'a przyjął delegację Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego.

Zastępca generalnego sekretarza p. Benjamin Cohen, na specjalnej audiencji przyjął od delegacji P.N.K.D., memorandum, skierowane w tej samej sprawie do Przewodniczącego Generalnego Zgromadzenia, zawierające protest przeciw nowym gwałtom, dokonywanym przez agentów sowieckich na narodzie polskim i żądając wprowadzenia sprawy Polski na porządek obrad Zjednoczonych Narodów

Kopie memorandum, skierowanego do Przewodniczącego Generalnego Zgromadzenia O.N.Z. do pp. ministrów Achesona i Edena — zostały doręczone przedstawicielom wszystkich delegacji wolnych narodów do O.N.Z.

Treść memorandum podamy w następnym numerze w dosłownym brzmieniu.

Sprawa polepszenia poborów spensjonowanym górnikom przed Zgromadzeniem Narodowym

PARYŻ. — W środę późnym wieczorem, Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do dyskusji nad projektem ustawy, zmierzającej do podwyższenia renty spensjonowanym górnikom o 15 proc.

Według projektu socjalistów, dotychczasowy system obliczania składek, procentowo od zarobków, miałby pozostać. Jednakże wkład dyrekcji kopalń na renty górnicze oraz państwa byłby zastąpiony specjalną taksą, nałożoną na ceny sprzedaży produktów kopalnianych, zarówno na rynku wewnętrznym, jak i za granicą.

Komisja finansowa odrzuciła jednak ten wniosek, uważając, że wprowadzenie takiej taksy spowodowałoby podwyżkę cen węgla i zwiększyłoby drożyznę oraz trudności gospodarcze.

Projekt domaga się nadto podwyżki rent wdów po górnikach z połowy do dwóch trzecich emerytury zmarłego męża. Nadto przewiduje on, iż prawo do emerytury może uzyskać górnik już po 14 latach pracy.

Przed Zgromadzeniem Narodowym poseł Sion (soc.) wskazał na podniesienie wydajności górnika w ciągu ostatnich lat oraz na zmniejszenie się liczby górników o 36 tys., co równocześnie zmniejsza wpływy kas zagrożonych niewypłacalnością.

Na propozycję ministra pracy, Louvela, Zgromadzenie odesłało projekt ponownie do komisji, celem poszukiwania dróg do finansowania podwyżki rent.

Mówi się w kołach parlamentarnych, że dojdzie do kompromisowego podwyższenia rent o 10 procent.

1.464 miliardy fr. wyniesie budżet wojskowy Francji na rok 1953
z czego 387 miliardów na Indochiny

PARYŻ. — Min. obrony, René Pleven przedstawił w środę przed komisją parlamentarną projekt budżetu wojskowego, który miałby być uchwalony przed 31 grudnia.

W roku bieżącym budżet wojskowy Francji wynosił 1.205 miliardów fr. Wydatki te zostały obecnie zwiększone o 42 miliardy zgodnie z zaleceniami Rady Atlantyckiej i ze wzrostem dochodu narodowego. Wydatki skarbu francuskiego wynoszą przeto 1.247 miliardów fr., do czego dochodzi jednak pomoc amerykańska.

Według umowy lizbońskiej, pomoc ta miała wynosić 500 milionów dolarów. Do tego miało dojść 150 milionów tytułem pomocy uzyskanej w lipcu br., w czasie rokowań min. Letourneau w Waszyngtonie. Oznaczałoby to razem 650 milionów dolarów, czyli 217 miliardów fr. Łącznie więc ze środkami pochodzącymi z zasobów francuskich, budżet ten został ustalony na sumę 1.464 miliardów fr.

* * *

Jak wiadomo, między Paryżem a Waszyngtonem istnieją obecnie pewne różnice co do tych 650 milionów dolarów. Wedle listu ambasadora U.S.A., p. James Dunn, pomoc amerykańska dla Francji wyniesie w przyszłym roku 525 milionów dol., to znaczy o 44 miliardy fr .mniej, niż przewidywano.

Pomoc ta może jednak być podwyższona w wyniku decyzyj Rady Atlantyckiej ,która zbiera się w dniu 15 grudnia br.

Wobec tego rząd postanowił zablokować czasowo w budżecie na przyszły rok sumę 44 miliardów.

W wypadku, jeśli by Francja nie otrzymała dodatkowej pomocy wojskowej, przewiduje się rozpisanie specjalnej pożyczki wewnętrznej.

Kredyty 1.464 miliardów są rozdzielone w następujący sposób:

Obrona kraju	890 miliardów
Armia w Indochinach . . .	387 miliardów
Francja zamorska	40 miliardów
Różne wydatki włączone do budżetów cywilnych . .	140 miliardów
Obrona bierna (cywilna) . .	7 miliardów

Kredyty na obronę kraju rozdzielone są następująco:

Lotnictwo	291.300 milionów
Armia lądowa	330.500 milionów
Marynarka	175.300 milionów
Wspólne wydatki	93 miliardy

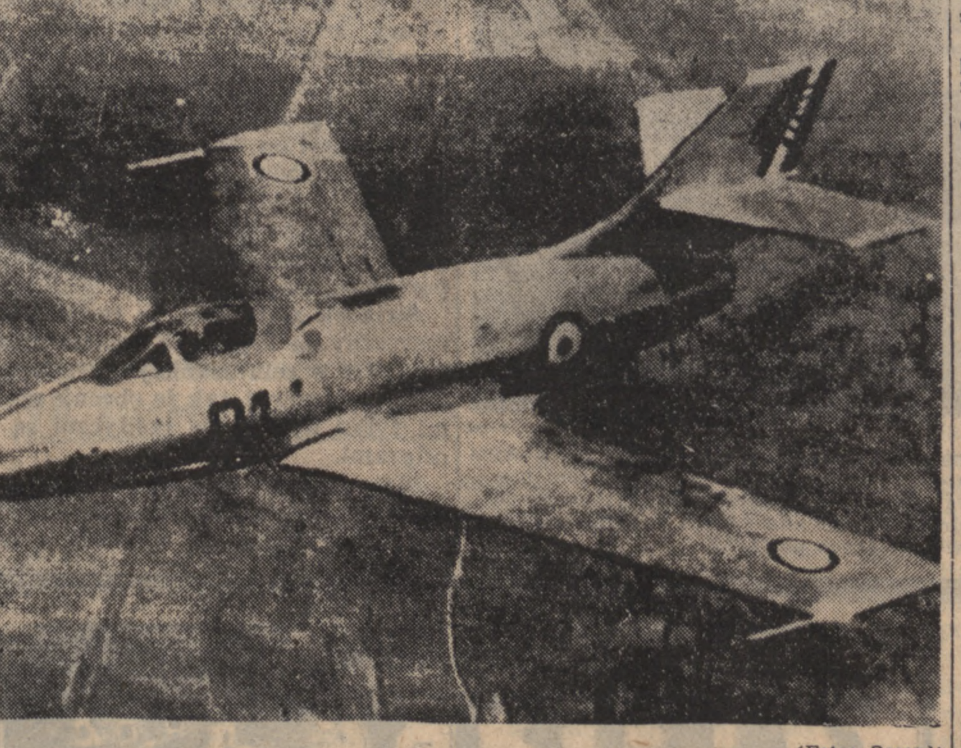
30 dzieci i 2 profesorów utonęło w Brazylii

Rio de Janeiro. — 30 dzieci szkolnych i 2 profesorów utonęło w czasie wycieczki morskiej koło Brazylii. Bezpośrednią przyczyną tego tragicznego wypadku było przeciążenie statku. Motorówka bowiem zabrała na swój pokład 70 dzieci i nauczycieli.

Dwa samoloty typu „Mystère" przekroczyły szybkość rozchodzenia się głosu

MELUN. — Okazuje się, że w czasie próbnych lotów w ub. wtorek nie jeden, lecz dwa samoloty francuskie typu „Mystère 452 Tay" przekroczyły szybkość rozchodzenia się fal głosowych. Wiadomo obecnie, że dwóch pilotów z U.S.A., Richard Johnson i Marian Davis, przybyło do Francji wraz ze specjalną komisją amerykańską, w związku z zamówieniami na te samoloty.

Obydwa samoloty wzbiły się na wysokość 12 tysięcy metrów, po czym poczęły pikować w dół. Samolot pilotowany przez R. Johnsona leciał jednak nieco dalej, to też na lotnisku nie usłyszano charakterystycznych wybuchów „armatnich", znak, że przekroczono szybkość rozchodzenia się fal głosowych. — Mimo tego, pilot ten oświadczył po wylądowaniu, że i on osiągnął szybkość 1.226 km. na godzinę.



(Foto: Record)

Samolot francuski „Mystère 452 Tay" w czasie lotu.

Premier Pinay zmierza do obniżki cen chleba

Paryż. — Na posiedzeniu Rady Ministrów w środę rozpatrywano między innymi sprawę ewentualnej obniżki cen chleba. W tej sprawie premier Pinay prowadzi już od dłuższego czasu rozmowy z przedstawicielami młynarzy i piekarzy. Rząd zmierza do obniżenia ceny chleba o 1 do 2 franków na kilogramie. Dotyczyłoby to tylko niektórych gatunków chleba.

Francja sprowadzi 5 tysięcy ton masła z Nowej Zelandii

WELLINGTON. — Francja zamówiła w Nowej Zelandii 5 tys. ton masła, które ma być dostarczone w okresie między grudniem br., a lutym 1953 r.

Włochy i Niemcy zakupują również masło nowo-zelandzkie.

Restaurator zabity na skutek eksplozji bomby umieszczonej w skrzynce na śmieci

PARYŻ. — Pierre Chiari, 50-letni restaurator z Garenne-Colombes wynosił w środę rano skrzynkę ze śmieciami, kiedy nagle nastąpiła eksplozja. P. Chiari poniósł śmierć. Okazało się, że jakiś nieznany osobnik włożył do skrzynki ze śmieciami bombę.

Przypuszcza się, że Chiari, Korsykanin z pochodzenia padł ofiarą vendetty (krwawej zemsty).

6 zabitych, 50 rannych, 1000 osób bezdomnych
po trzęsieniu ziemi na Haiti

PORT AU PRINCE. — W poniedziałek i we wtorek mieszkańcy Haiti w rejonie Port au Prince przeżyli paniczne chwile, wywołane trzęsieniem ziemi. Wstrząsy były dość silne i powtarzały się kilka razy. 6 mieszkańców straciło życie, a 50 innych doznało różnych obrażeń. Ponad 1.000 osób straciło dach nad głową.

Tysiące mieszkańców spędziło dwie noce na polach poza miastami w obawie przed nowym trzęsieniem ziemi.

Skazany za zamordowanie 107-letniego ojca

MANILA. — Sąd filipiński w Quezon skazał Ponciano Rogado, lat 67, za zamordowanie swojego ojca, który liczył 107 lat.

1.075 lat pracy w kopalni dostarczyło łącznie 5 pokoleń jednej rodziny w Lens

Lens. — P. Gustaw Montaigne, b. inżynier kopalniany w okręgu Lens ujawnia w swych pamiętnikach, że jego 52 lata pracy przedstawiają zaledwie 5 procent ogólnego wysiłku swej rodziny w przemyśle węglowym. Przedstawiciele 5 pokoleń tej rodziny przepracowali razem w kopalniach węgla 1.075 lat.

552 zabitych w 2 tajfunach na Filipinach

Manila. — Władze filipińskie ogłosiły, że bilans dwóch tajfunów, jakie nawiedziły w ubiegłym tygodniu okolice Bicol, Visayan, oraz południową wyspę Luzon, wynosi obecnie 552 zabitych i setki rannych, którzy otrzymali urzędowo pomoc lekarską. W ostatnich dniach zmarło wskutek ran 34 mieszkańców w prowincji Camarines oraz dalszych w Batanga.

2 dzieci zabitych w czasie eksplozji granatu

FORLI. — W następstwie eksplozji granatu ,którym bawiły się dzieci koło Forli, we Włoszech, 2 chłopców w wieku 3 lat i 11 lat, poniosło śmierć. Chłopcy znaleźli granat na polu i zaczęli bawić się nim.

Jaskółki szwajcarskie podróżują samolotem do Maroka

CASABLANCA. — Specjalny samolot czteromotorowy przywiezie w nadchodzącą niedzielę na lotnisko w Casablance w Maroku znaczny ładunek zapóźnionych jaskółek szwajcarskich, które zostały zaskoczone przez przedwczesne zimno i nie mogły odlecieć na czas do ciepłych krajów.

Min. Schuman uda się 10.XI. do O.N.Z. minister Eden na przyszły tydzień
po wyborach prezydenckich w St. Zjedn.

Paryż. — Min. spr. zagr. R. Schuman oznajmił, że 10-go listopada wyjedzie na zjazd Organizacji Zjednoczonych Narodów, by stanąć na czele delegacji francuskiej.

Niektórzy posłowie pragną, by w Zgromadzeniu Narodowym odbyła się jeszcze krótka rozprawa nad polityką zagraniczną Francji.

Londyn. — Min. Eden oświadczył, że udaje się do Nowego Jorku na zjazd O.N.Z. w przyszłym tygodniu natychmiast po wyborach amerykańskich na prezydenta U.S.A.

Wobec braku porozumienia francusko - niemieckiego

wybory w Zagł. Saary odbędą się 30 listopada b.r.

Saarebruck. — Premier Saary, Hoffmann oświadczył w środę przed parlamentem, że wobec nie dojścia do porozumienia między Francją a Niemcami wybory odbędą się 30 listopada br. Premier odczytał list min. Schumana, który podkreśla, że mimo wysiłków Francji nie udało się osiągnąć z zach. Niemcami porozumienia w sprawie „europeizacji" zagłębia.

Parlament Saary uchwalił też w środę nową ordynację wyborczą, wprowadzającą między innymi niewybieralność takiego kandydata, który w ciągu ostatnich lat należał do zakazanych partyj.

★

Francja gotowa zrewidować umowy gospodarcze z Saarą

Paryż. — W miarodajnych kołach francuskich mówi się, że Francja gotowa jest podjąć z rządem Saary rokowania w sprawie rewizji dotychczasowych umów gospodarczych między tymi dwoma krajami, w związku z nową sytuacją powstałą przez utworzenie Wspólnoty węglowo-stalowej.

3 zabitych, 18 rannych w wypadku autobusowym w Niemczech

KAISERLAUTERN. — Autobus miejski z Kaiserlautern w Niemczech zachodnich, rozbił się w środę, uderzając o drzewo przydrożne. 3 pasażerów straciło życie, a 18 innych doznało różnych obrażeń.

Wyszyński przedłożył w ONZ sowiecki plan zjednoczenia Korei po zawarciu rozejmu i żądał przymusowej repatriacji jeńców kom.

NOWY JORK. — Przemawiając w Komisji Politycznej ONZ przez 3 i pół godziny, minister Wyszyński, odpowiedział w środę sekretarzowi stanu Achesonowi na temat Korei. Wyszyński starym zwyczajem ponowił ataki zarówno na U.S.A. jak i mocarstwa zachodnie.

Wyszyński uskarżał się, jakoby sekretarz stanu, Acheson zniekształcił fakty, oskarżając Rosję, że jest ona główną inspiratorką wojny na Korei. Sowiecki minister dowodził następnie, jakoby to Stany Zjednoczone sabotowały wszelkie sowieckie próby zmierzające do zjednoczenia Korei przy pomocy środków pokojowych oraz jakoby U.S.A. rozpoczęły wojnę na Korei.

Wyszyński odrzucił też projekt amerykański w sprawie losu jeńców komunistycznych i wypowiedział się za przymusową repatriacją wszystkich jeńców wojennych.

Wyszyński poparł propozycje, przedstawione przez delegację reżimu warszawskiego w sprawie natychmiastowego zaprzestania działań wojennych na Korei, przeprowadzenie przymusowej repatriacji jeńców wojennych i wycofanie w 2 do 3 miesięcy wszystkich obcych wojsk z Korei.

★

Nowa Komisja dla spraw Korei

W końcu Wyszyński przedłożył plan zjednoczenia i odbudowania Korei po zawarciu rozejmu. Plan ten przewiduje powołanie do życia nowej Międzynarodowej Komisji z udziałem stron zainteresowanych, oraz państw neutralnych. Wyszyński nalegał, by zjednoczenie Korei przeprowadzone było przez samych przywódców koreańskich pod kontrolą wspomnianej Komisji Międzynarodowej.

Mowa Wyszyńskiego trwała prawie 4 godziny.

★

Próby pośrednictwa państw azjatyckich

NOWY JORK. — Delegacje Indyj, Pakistanu, Indonezji i Burmy omawiając wystąpienie Wyszyńskiego, wyrażają nadzieję, że po wyborach na prezydenta U.S.A., obie strony walczące na Korei podejmą rokowania, by zakończyć konflikt koreański.

★

Stany Zjedn. nie zgodzą się na repatriację jeńców pod bagnetami

Nowy Jork. — Odpowiadając na zapytania dziennikarzy, amerykański sekretarz stanu, Acheson oświadczył, że słuchał osobiście całego przemówienia ministra sowieckiego, ale nie znalazł w nim nic nowego, coby nie było już powiedziane. Wyszyński domagał się repatriacji jeńców pod bagnetami. O.N.Z. jednak nie uczyni tego.

Twierdzi, że zna zbrodniarza z Lurs

LIMOGES. — Sensację wśród śledzących sprawę Lurs wywołało oświadczenie niejakiego Vervaecke, który został w środę zatrzymany przez policję, w czasie sprawdzania dokumentów tożsamości w miejscowości Saint Julien (Haute Vienne).

Vervaecke, który pochodzi z północnej Francji, powiedział mianowicie, że zna mordercę rodziny Drummondów. Ma nim być niejaki Mattei.

„Poznałem go w Forcalquier w kilka dni po zbrodni, powiedział Vervaecke, wtedy to ujawnił mi on swoją tajemnicę".

W czasie przesłuchania Vervaecke nie umiał jednak powiedzieć nic bliższego o tej sprawie. Nadto nie potrafi on znaleźć na mapie, nawet w przybliżeniu, miejscowości Lurs.

Policja przyjmuje oświadczenie Vervaecke z dość dużą rezerwą, tym bardziej, że kilkakrotnie już przebywał on w szpitalu dla umysłowo chorych.

★

Poszukiwania w rejonie Lurs

DIGNE. — Tymczasem prowadzący śledztwo utrzymują w tajemnicy dalsze swe dochodzenia. Wiadomo tylko, że uwaga ich skupia się na Lurs i najbliższej okolicy. Komisarz Sebeille odbył w środę dwie rozmowy z sędzią śledczym Péries oraz przesłuchał jeszcze raz Gustawa Dominici.

Sędzia śledczy postanowił wypuścić dziś na wolność S. Dominici, ale prokurator sprzeciwił się temu.

Polak Pabisiak uciekł na Zachód po przebyciu z narzeczoną 1.600 km.

BERLIN. — Do Berlina zachodniego przybył 27-letni Polak, Edward Pabisiak wraz ze swoją narzeczoną Zofią Frelian po przebyciu 1.600 km. poprzez dwie granice, silnie strzeżone przez patrole policyjne. Młoda para podróżowała 23 dni, zanim przybyła do Niemiec zachodnich. Podróżowali oni głównie nocami, korzystając z pomocy samochodów ciężarowych lub prywatnych samochodów. Większość trasy przebyli pieszo. O rozmiarach trudności w marszu świadczy najlepiej fakt, że na 160 km. od granicy upragnionej wolności, mieli buty zupełnie zniszczone, bose nogi szybko pokryły się pęcherzami i krwawymi ranami. W czasie dnia uchodźcy ukrywali się w stogach siana lub zboża, wymykając się licznym patrolom komunistycznej policji zarówno w pasie granicznym w Polsce, jak również w Niemczech.

Wyczerpani uchodźcy przebywają obecnie w szpitalu, gdzie leczą swoje nogi.

Po załatwieniu wszelkich formalności, młoda para zamierza pobrać się i wyjechać do Stanów Zjednoczonych.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Wstecznicy sanacyjni nie zbudują jedności narodowej

Szanowna Redakcjo!

Już od jakiegoś czasu słychać o odtworzeniu „Rady Jedności Narodowej" z czasu wojny, opartej na stronnictwach mających historyczną przeszłość w walce o wolność i demokracje.

Oczywiście wszyscy myślący trzeźwo Polacy pragną takiego porozumienia. Są jednak tacy (na szczęście nieliczni ale za to wpływowi), którzy uważają takie odtworzenie w porozumieniu z P.N.K.D. za coś strasznego.

Jak można myśleć o P.N.K.D., skoro prezesem tego komitetu jest znienawidzony przez nich St. Mikołajczyk?

Sanacja, która przeciw Witosowi jako przywódcy chłopów robiła zamach majowy a Witosa katowała w Brześciu, robi i będzie robiła wszystko, by do takiego porozumienia nie doszło. Oczywiście, nie ma się jej co dziwić, bo, celem sanacji jest utrzymanie obecnego stanu rzeczy. Prawicowcom zależy na tym, bo tylko w takim stanie mogą urządzac różne masówki „patriotyczne", głosić zasady „legalizmu", „świętych symboli" i tumanić nadal szarą masę emigracyjną.

Nawet „Dziennik Polski" wychodzący w Londynie, który udaje jakoby był „niezależno-obiektywny", uważał za stosowne nie pisać, żeby przypadkowo nie narazić się na krytykę swoich rozkazodawców.

Osławiony „Bywalec" dość często zamieszcza w swojej rubryce złośliwe uwagi i głupie proroctwa. Czasami sam się ośmiesza, występując w obronie jakiegoś prawicowca. Np. po ataku przeprowadzonym przez p. Z. Zarembę na gen. Andersa, kiedy to p. Z. Zaremba bardzo słusznie zaatakował „wodza", za co bez zastrzeżeń należy mu przyznać rację za jego manifestację razem z gen. Franco, „Bywalec" usiłował bronić „wodza". Cóż na to poradzić, kiedy już są w tej rubryce takie zwyczaje. „Bywalec" zamiast bronić generała składającego wizytę hiszpańskiemu dyktatorowi, znienawidzonemu przez wszystkich robotników i demokracje zachodnie, lepiej zrobiłby, gdyby poświęcił swoją rubrykę na obronę prawdziwej demokracji i wolności. Ale na taką nie stać przedwrześniowców.

Ta grupa ludzi nie jest w stanie pojąć demokracji. Oni jedni tylko widzą zbawienie Polski w przedwojennej dyktaturze, która Polskę zrujnowała i zniszczyła dorobek pokoleń całych. Uważają się za szermierzy postępu, a w rzeczywistości są szermierzami wstecznictwa, bo swoim postępowaniem chcą Polskę cofnąć o parę wieków wstecz i narzucić swoje średniowieczne poglądy feudalne.

Nie należy się tym bardzo przejmować, bo ich kariera i przewodnictwo skończyły się we wrześniu 1939 roku, i żeby na głowie stawali, to już nie wrócą.

Łączę wyrazy szacunku

Wł. Wypijewski, Coventry.

Egipt godzi się na samorząd Sudanu

Kair. — Pomiędzy Egiptem i przywódcami Sudanu, dążącymi do niepodległości podpisane zostało w środę wieczorem w Kairze porozumienie, które przewiduje: 1) że wszystkie partie Sudanu utworzą odtąd zjednoczony front i przyjmą statut autonomii, jaki określa projekt konstytucji sudańskiej; 2) Sudańczycy będą sami prowadzić administrację spraw wewnętrznych przy pomocy parlamentu i rządu wyłącznie sudańskiego, natomiast sprawy obrony i polityki zagranicznej miałyby być sprawowane przez Anglię i Egipt wspólnic. 3) Statut o autonomii obowiązywać będzie przez kilka lat, poczem Sudan będzie wezwany do wypowiedzenia się w sprawie federacji z Egiptem.

Powołana będzie specjalna Komisja Mieszana, w skład której wejdą 2 przedstawiciele Sudanu, 1 przedstawiciel Egiptu i 1 reprezentant Anglii pod przewodnictwem brytyjskiego gubernatora Sudanu.

Militaryzowanie mieszkańców Niemiec wsch.

od 15 do 50 roku życia

Berlin. — Przewodniczący nowej wojskowej organizacji wschodnio-niemieckiej, Arno Berthol zapowiedział, że przystępuje do zorganizowania na wzór sowiecki masowego przygotowania wojskowego wśród Niemców.

Oficjalnie przynależność do tej organizacji wojskowej opierać się będzie na zaciągach ochotniczych, jednak zasadniczy zrąb organizacji tworzyć będą zespoły w fabrykach, w kołchozach, w szkołach technicznych, na uniwersytetach oraz w różnych stowarzyszeniach młodzieżowych.

Berthold zapowiedział, że przeszkoleniu wojskowemu podlegać będą Niemcy w wieku od 15 do 50 lat. Będą oni szkoleni na strzelców, na marynarzy i na lotników.

Fundusze na cele tej organizacji wojskowej zbierane będą w czasie puplicznych imprez i uroczystości, a wszyscy członkowie będą musieli opłacać składki.

Broń dla instruktorów dostarczą oddziały sowieckie stacjonowane w Niemczech wschodnich.

Planowa organizacja jest nowym krokiem na drodze do podniesienia ducha militaryzmu niemieckiego w Niemczech wschodnich.

Dotychczas wiadomo już, że praca nad odbudową armii wschodnio-niemieckiej dokonywana jest poprzez policję, której szeregi liczą już około 100 tysięcy ludzi. W kursach strzelania zaś bierze udział ponad 10 tysięcy młodzieży.

Rząd Kenii wzmacnia zarządzenia przeciwko terrorystom Mau-Mau

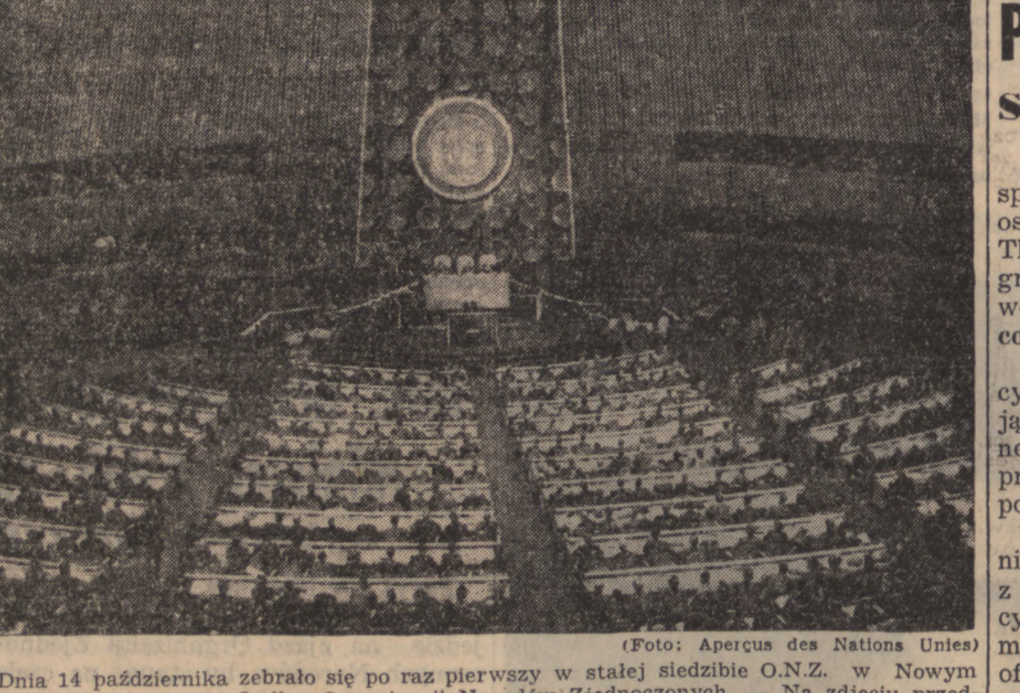
NAIROBI. — Gubernator brytyjski Kenii wydał w środę dalsze zarządzenia, celem wzmocnienia bezpieczeństwa i sparaliżowania działalności terrorystycznej grupy Mau-Mau. Oddziały wojskowe rozmieszczone zostały na obszarze, zamieszkałym przez dziki szczep Kyu-Kyu, z którego rekrutują się głównie terroryści spod znaku Mau-Mau.

Y. Chevallier, która z zazdrości zabiła męża (ministra, posła i mera Orleanu) przed Sądem Przysięgłych w Reims

REIMS. — Przed Sądem Przysięgłych dep. Marne rozpocznie się w poniedziałek proces przeciwko Yvonne Chevallier, która w dniu 12 sierpnia 1951 roku zastrzeliła swojego męża, mera Orleanu, posła z ramienia U.D.S.R., mianowanego poprzedniego dnia sekretarzem Stanu.

Tłem tej zbrodni jest dramat małżeński.

Zgromadzenie Ogólne O.N.Z.



(Foto: Aperçus des Nations Unies)

Dnia 14 października zebrało się po raz pierwszy w stałej siedzibie O.N.Z. w Nowym Jorku Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych. — Na zdjęciu przedstawiciel Stanów Zjedn., Warren Austin wygłasza przemówienie przed Zgromadzeniem. Ściana znajdująca się za trybuną ma specjalne własności akustyczne. Zostanie ona przyozdobiona godłami państw należących do O.N.Z.

Gdy ziemska wędrówka kresu dobiega...

Zapędzeni w dnia powszedniego krzątaninie, tylko niekiedy zastanawiamy się nad tym, że czas mija niepowstrzymanie, a z nim wszystko co ziemskie i doczesne.

Raz wraz odchodzą spośród nas na zawsze to ukochani, to przyjaciele i znajomi, dobiegają nas wieści o zgonie innych, ludzi znanych lub bliskich nam duchem, obojętnie przyjmujemy śmierć tysięcy, ginących w klęskach żywiołowych lub wojnach...

Śmierć!... Słowo majestatyczne, dla jednych tak ponure i straszne, dla drugich zaś zwiastujące nowe życie, piękne i szczęśliwe, bo w wieczności.

W miarę lat oswajamy się z nią, godzimy z przeznaczeniem życia, schylamy czoło przed prawem Boskim, od którego nie ma odwołania.

* * *

Nie jest przypadkiem, że właśnie spośród dni jesiennych wybrano Dzień Zaduszny — Święto Zmarłych.

Powoli zamiera natura przed snem zimowym, słońce coraz rzadziej całuje ziemię, zawisa nad nią smętek i melancholia, a deszcze są jakby łzami niebios...

Wówczas i nam udziela się ten smutek powszechny, coraz częściej zaglądamy w głąb swej duszy, coraz częściej nawiedza nas świadomość przemijania i znikomości wszystkiego co ziemskie.

Myślimy i o naszych drogich, którzy swą ziemską wędrówkę już zakończyli, jawi się nam ten pewnik niecofniony, że i my podążymy za nimi, a to w ów dzień, który jest w Księdze Przeznaczenia palcem Boga wypisany....

W ten wieczór Zaduszek — Święto Umarłych — jaśnieją cmentarze tysiącami świec, lampek i kaganków... Żałosne westchnienia podnoszą piersi, spływa na wargi szept żarliwej modlitwy. perlą się łzy żalu i boleści za drogimi, robimy rachunek z życia swego, czy było ono takim, jakim być powinno...

Ten dzień poświęcamy zmarłym i rozmyślaniom o swym własnym przeznaczeniu.

* * *

Ale są tysiące grobów i mogił, wieczyście samotnych i opuszczonych, których w ten dzień nikt nie odwiedzi, bo bliscy tych zmarłych albo się po szerokim świecie w tułaczce rozproszyli, albo sami gdzieś z dala poginęli.

Są to groby polskie, groby tych, którym nie danym było w rodzinnej spocząć ziemi. Już przed z górą pół wiekiem poeta Adam Asnyk wołał głosem narodu: „Nasz cmentarz wielki jak świat... jak ból świata!..."

Tak, bo od północnych tajg i tundr, poprzez nieogarnione obszary Rosji — tej „nieludzkiej ziemi" — poprzez całą Europę aż do piasków Afryki — wszędzie, wszędzie kładą się Polacy na wieczny spoczynek...

Jedni w obronie własnej ziemi polegli; drugich ręka czerwonego barbarzyńcy wyrwała na wschód, by tam w upodleniu bydląt roboczych ostatni dech oddali z wycieńczenia lub legli w masowych grobach Katynia; inni w hitlerowskich kaźniach i obozach śmierci pogaśli; a ci natomiast, którzy takiego losu uniknęli i podjęli sztandar „Za Waszą i naszą wolność" — kładli się pokotem na polach Francji i Belgii, pod Narwikiem, Monte Cassino, Tobrukiem i Arnhem — słowem wszędzie tam, gdzie świat bronił swej wolności...

Wszyscy oni są nam równie bliscy i drodzy, jako rodzeństwo z tej samej Matki — Polski. Odeszli wcześniej. Ich wędrówka doczesna, przeznaczeniem dziejów zakreślona, rychlej dobiegła kresu.

W ten dzień Zaduszny, kiedy serca pobiegną ku naszym najbliższym i najdroższym, obdarzmy westchnieniem i tych „nieznanych", po których nikt nie płacze...

* * *

Mieści się w tym wielka mądrość Boga, że pamięć o zmarłych i bolesne rozpamiętywanie zjawiska przemijania, doczesności i znikomości naszego istnienia jest tym silniejszym bodźcem do pełniejszego życia i działania.

Tak, prawda, bo choć dobiega kresu nasza ziemska wędrówka, to pozostają owoce naszej pracy, piękne i szlachetne uczynki, godne naśladowania potępki. Odchodzimy na zawsze, ale dzieło nasze trwa, posiew naszych myśli pleni się nadal, bo tylko człowiek jest przemijający.

Pomni tego, że łaska życia dana jest nam raz tylko jedyny, starajmy się o to, by mimo całej swej znikomości, było ono tak pełnym i pożytecznym, abyśmy w chwili, gdy nas Bóg powoła do Siebie, odpowiedzieli na wezwanie pogodnym i jasnym spojrzeniem gotowości... Sp.

Nacjonaliści chińscy ostrzeliwali 3 okręty komunistyczne przez 12 godzin

HONG-KONG. — Z Macao doniesiono, że flotylla 15 wojskowych motorówek, należących do chińskich nacjonalistów, zaatakowała u ujścia rzeki Pearl 3 komunistyczne okręty. Walka trwała przez 12 godzin. Nacjonaliści chińscy podjęli te ataki, by uniemożliwić komunistom chińskim wzmocnienie garnizonu na wyspie Ling Ting.

Uczony U.S.A. domaga się zmiany ustawy dla ułatwienia imigracji uczonym

WASZYNGTON. — Amerykański uczony, dr. Vannevar Bush przynagla rząd U.S.A., by zmienił ustawę imigracyjną, utrudniającą przyjazd do U.S.A. różnym uczonym z innych krajów.

Nafta w kanadyjskich okolicach Arktyku

OTTAWA. — Dwóch geologów kanadyjskich, Meywood i Thorsteinson odbyło podróż naukową w okolice Arktyku, kontrolowanego i przynależnego do Kanady. Po swoim powrocie profesorowie ci oświadczają, że okolice te posiadają bogate złoża naftowe.

Pożar 70 baraków koło Hong-Kongu 1 dziecko spalone, 3 brak

HONG-KONG. — Pożar zniszczył w środę 70 baraków w Knowloon, niedaleko Hong-Kongu. Trzyletnia dziewczynka spaliła się, a o trzech innych dzieciach brak wiadomości. 300 osób straciło dach nad głową.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Pewien Amerykanin, nazwiskiem Backwood z Columbus zapisał w testamencie swojemu pasierbowi 5 dolarów. Za sumę tą miał pasierb, według ostatniej woli zmarłego, „kupić sobie odpowiednio silny sznur, by się na nim powiesić".

■ Mantyla — (z hiszpańskiego) to czarna koronkowa zarzutka, okrywająca głowę i ramiona, niezbędna część narodowego stroju Hiszpanek; rodzaj jedwabnej peleryny damskiej ,okrywka, zarzutka kobieca bez rękawów.

Wojska ONZ wyparły komunistów

ze wzgórz środkowej Korei

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł, że w środkowej Korei toczą się nadal zacięte walki. Oddziały ONZ zdołały wyprzeć po 5-godzinnej walce komunistów ze wzgórz, które chwilowo zajęli komuniści nad ranem w środę. Dwa bataliony komunistyczne zostały rozbite. Komuniści mieli dotkliwe straty w poległych i rannych.

*

Ataki lotnictwa ONZ na Pyongyang i Wonsan

TOKIO. — Komunikat 5. amerykańskiej grupy lotniczej podał do wiadomości, że nadfortece latające typu „B-29" zrzuciły w środę znaczne ładunki bomb na kwaterę główną komunistów na przedmieściach Pyongyang oraz na ośrodek zaopatrzenia w rejonie Wonsan w północno-wschodniej Korei.

*

Reżim pekiński grozi Hong-Kongowi

HONG-KONG. — Reżim Mao Tse Tunga wezwał rząd w Hong-Kongu do przekazania natychmiast rządowi pekińskiemu 31 samolotów transportowych, które należały dawniej do Chińskiego Towarzystwa Lotniczego, a zostały ostatnio przyznane przez Sąd w Hong-Kongu amerykańsko - chińskiej linii cywilnej, kontrolowanej przez amerykańskiego generała, Chennault. Reżim pekiński zagroził Hong-Kongowi poważnymi następstwami, jeśli żądanie to nie zostanie spełnione.

Szef lotnictwa wojskowego U.S.A. z wizytą w Madrycie i w Maroku

MADRYT. — W stolicy Hiszpanii przebywał z 2-dniową wizytą amerykański szef lotnictwa wojskowego, generał Vandenberg. Po rozmowach z hiszpańskim szefem lotnictwa, generał Vandenberg odleci w piątek do Północnej Afryki, gdzie dokona inspekcji baz lotniczych w Maroku. W podróżach tych towarzyszą Vandenbergowi ,generałowie : Mac Closkey i Irrussendorf oraz trzech pułkowników.

Charlie Chaplin w Paryżu

Słynny aktor filmowy, Charlie Chaplin, wraz ze swą żoną, przybył w środę po południu do Paryża. Zgotowano mu entuzjastyczne powitanie, zarówno na lotnisku w Orly, jak i w samym Paryżu.

Urzędowo podano do wiadomości, że w czasie pobytu we Francji, Chaplin zostanie odznaczony oficerem Legii Honorowej. Warto zaznaczyć, że kawalerem Legii Honorowej został on już w roku 1931, otrzymując to wysokie odznaczenie z rąk A. Brianda.



(Foto: Record)

Charlie Chaplin i jego małżonka po wyjściu z samolotu na lotnisku w Orly.

Praca przymusowa w reżimach komunistycznych przed Komisją ONZ

Setki tysięcy na Węgrzech i we wschodnich Niemczech w obozach

Genewa. — Przed Komisją ONZ dla spraw pracy przymusowej zeznawał ostatnio dziennikarz węgierski, Zoltan Thury, który oświadczył, że na Węgrzech reżim komunistyczny pozbawił wolności i skazał na pracę przymusową **conajmniej 200 000 osób.**

Zaznaczył on, że osoby poddane pracy przymusowej na Węgrzech znajdują się w więzieniach, w obozach internowanych, w tymczasowych obozach pracy lub też w tzw. koloniach dla deportowanych.

Świadek podkreślił, że reżim komunistyczny na Węgrzech zmienił ustawę z r. 1939 w celu usankcjonowania pracy przymusowej, tak że obecnie nie sami tylko więźniowie polityczni są jej ofiarami.

Na więźniów w obozach pracy nakłada się tak wysokie normy, że nikt nie jest w stanie ich wykonać a zarobek ich jest w praktyce o wiele niższy od zarobku zwyłych robotników. Prócz tego odciąga im się od 25 do 30 proc. zarobku na wyżywienie.

Więzienia i obozy są przepełnione — dodał świadek — a warunki higieniczne w nich opłakane. Tak np. w więzieniu Albert Salva w każdej celi przewidzianej na 6 osób znajduje się ponad 30 osób a **wyżywienie dzienne daje najwyżej 800 do 1 000 kalorii,** pomimo tego, że więźniowie są zmuszeni do wykonywania bardzo ciężkich robót.

Prócz tego Komisja ankietowa komitetu wolnych prawników powiadomiła, że jest również praca przymusowa wprowadzana w szybkim tempie we wschodnich Niemczech.

Na mocy nowej procedury kryminalnej, która weszła w życie z dniem 1 października, niemieckie sądy powiatowe „mogą **bez żadnego procesu zwykłym dekretem, pozbawić kogoś wolności na przeciąg sześciu miesięcy,** lub też skazać na pracę poprawczą."

Komisja prawników dodała jeszcze, że sądy sowieckie we wschodnich Niemczech skazały przeszło **20 000 Niemców** na pracę przymusową, a wielka liczba została deportowana do Rosji sowieckiej.

Pyton połknął małego słonia

KALKUTA. — W miejscowości Margerita, w prowincji hinduskiej, Assam, mieszkańcy zabili olbrzymiego węża-pytona, który połknął dopiero co małego słonia.

Słysząc niezwykłe ryki dochodzące ze skraju pobliskiej dżungli, kilku mieszkańców wioski pośpieszyło tam, by zobaczyć co się stało. Jakież było ich zdumienie, kiedy zobaczyli, jak niezwykłej wielkości pyton połykał słoniątko.



114) (Ciąg dalszy)

Prócz nieszczęśliwego Chochelki, który zemdlał ze strachu, opamiętali się stopniowo wszyscy przerażeni świadkowie niedawnej szalonej gry żywiołów

Podnieśli się z ziemi i patrząc z drżeniem i zgrozą na straszne dzieło zniszczenia, szepnęli prawie wszyscy jakby za jednym natchnieniem.

— Upiór!... Zginęła!

A Juliusz tylko ostatnie powtórzył z taką rozdzierającą boleścią i rozpaczą, że aż dreszcz przejmował słuchaczy.

. . . .

Katylina tymczasem leżał bez ducha na ziemi i ciągle jeszcze nie dawał najmniejszych oznaków życia.

XXVIII

Kość' Bulij

Nazajutrz przy zgliszczach wczorajszego pożaru ważna i uroczysta odbywała się scena.

Pan mandatariusz z całym sztabem urzędowym zjechał na miejsce układać sprawozdanie do zwierzchniej władzy a zarazem wytoczyć śledztwo co do przyczyny pożaru.

Z ciekawości przybył jednocześnie i ważny świadek wczorajszy nasz zacny Girgilewicz z gumiennym i atamanem.

A snać szyscy niedobrze jeszcze przespali się po wczorajszym przestrachu, bo mandatariusz wyglądał strasznie blady, oczy miał zapadłe, usta zapieczone, a nawet cokolwiek złamał się w postawie, a Girgilewicz więcej niż zazwyczaj siny wydawał się na twarzy, a oczy okrutnie wybałuszył na wierzch.

Biedny Chochelka jak z krzyża zdjęty siedzi przy przyniesionym ze wsi stole i za dyktatem mandatariusza od godziny już spisuje szczegółową o wydarzonym wypadku relację.

Kilku chłopów przerzuciło z największym staraniem zgliszcza całej chaty, dobyło spod gruzów wiele sprzętów na pół przepalonych, ale z trupa ludzkiego nie znalazł się nigdzie najmniejszy ślad widoczny.

— Nieboszczyk rozwiał się z dymem — pomrukują wszyscy — ale gdzież sam Kość' Bulij i ta młoda dziewczyna?

W samej rzeczy wszyscy widzieli jakąś młodą dziewczynę w oknie, na jej ratunek skoczył Katylina w płomienie, ku niej zdawał się biec upiór starościca, ale mimo to pozostała nie uratowana wewnątrz chaty, kiedy skręcone wichrem ściany i zrąb dachu zapadły się w gruzy.

Gdzie się więc podziała?

Spalić się na popiół nie mogła, bo żar przygaszony nagłą ulewą nie poszedł do samego spodu.

Trup jej mniej czy więcej uszkodzony powinien był pozostawać pod zgliszczami, jak pozostało wiele sprzętów chaty.

Utrzymywał wprawdzie głośno i otwarcie jeden z parobków, że kiedy nieboszczyk pojawił się nagle i wskoczył w płomienie, a wszyscy przytomni plackiem padli na ziemię, on jeden podniósł oczy i widział najwyraźniej, jak upiór wśród gromów i błyskawic wzleciał z dziewczyną w górę i wraz z wichrem, który pognał dalej burzę, pomknął z dzikim świstem popod obłoki.

Ale jakoś mało kto temu wierzył, a Girgilewicz machnął ręką i rzekł po swojemu:

— Kłamiesz durniu, taj tylko!

Zaczny ekonom na inny, własny wpadł wykład.

— Starościc musiał rozlać się mazią, taj tylko — mówił z dobitnym przekonaniem, odwołując się do licznych podobnych podań ludowych.

— Ale cóż się stało z dziewczyną? — zapytał mandatariusz.

Girgilewicz uśmiechnął się z politowaniem.

— To u pana sędziego była dziewczyna! Ba i bardzo, taj tylko!

— Widzieliśmy ją przecie na własne oczy — dowodził mandatariusz.

— Furda, taj tylko! To zły duch przybrał postać ładnej dziewczyny, aby kogoś zwabić do płomieni, taj tylko!

Chłopom ten wykład wielce przypadł do przekonania.

— Tak, tak musiało być, wielmożny panie — popierał stary gumienny i przeżegnał się nabożnie — ja sam widziałem raz diabła, wracając w nocy z karczmy, a szelma w różne przerzucał się postacie.

Mandatariusz machnął ręką.

— Jakże tu o tym wszystkim donieść cyrkułowi — poszepnął — pan komisarz Schnoferl nie uwierzy temu i jeszcze gotów mnie wyśmiać! A tu przecie człowiek na własne oczy widział i tę dziewczynę, i nieboszczyka.

— Nieboszczyk prawie o mnie otarł się ramieniem! — potwierdził ataman i zadrżał cały.

— Ja ciągle jeszcze widzę jego oczy okropne — dorzucił ataman.

— Co tu gadać, taj tylko — zakończył Girgilewicz i w powietrzu zrobił Krzyż święty. — Wszyscy przysięglibyśmy na to jak jeden!

Mandatariusz pokiwał głową i potarł w zakłopotaniu czuprynę.

— Dotychczas wierzyłem w filozofię, mości dobrodzieju — przemówił po chwili — ale od wczoraj plunąłem na nią.

— Najlepiej pan sędzia zrobiłeś, bo to wszystko oszukaństwo, taj tylko.

— Ale gdzież się Kość' Bulij podział? — zagadnął znowu mandatariusz.

— Podobno wybrał się gdzieś w drogę — ozwał się wójt żwirowski — ludzie spotykali go z wozem i końmi na gościńcu.

Pan mandatariusz znowu pokiwał głową i potarł czuprynę.

— Niech pan pisze, panie Chochelka — rzekł układając dalszy tok niemieckiej relacji.

Ale wtem przerwał mu Girgilewicz głośnym wykrzykiem triumfu.

— Jest, jest, taj tylko! — huknął z całego gardła.

— Dziewczyna!

— At! co tam dziewczyna! Maź, taj tylko.

— Jaka maź?

— Mówiłem przecie, że starościc musiał rozlać się mazią. Otóż patrzcie, taj tylko.

Biedny ekonom nie mógł dać sobie rady i spokoju i dopóty nosem rył w zgliszczach, aż póki wśród węgli i popiołów zgorzałej do szczętu stodoły nie spostrzegł małej kałuży mazi.

Obok niej leżał spalony na węgiel koń i żelaziwa z jakiegoś wózka zgorzałego.

Czytelnicy przypomną sobie, że w stodole za sianem i snopami stał ukryty koń i wózek znanego nam maziarza.

Girgilewicz nie posiadał się z radości nad swym odkryciem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zwyczaje w Zaduszki

Dzień Zaduszny jest świętem poświęconym pamięci zmarłych. Tysiącami świateł płoną wtedy nasze cmentarze, a groby naszych bliskich toną w zieleni i w kwiatach. Niegdyś, przed wiekami, noszono w dniu tym na groby pokarmy, by duchom zmarłych dostarczyć pożywienia, jednak obyczaj ten pod wpływem zakazów duchowieństwa ustał w ostatnich czasach całkowicie. Jako pozostałość szczątkowa tego zwyczaju pozostał jednak zwyczaj rozdawania w Dniu Zadusznym jadła licznym rzeszom żebraków i biednych, którzy tego dnia zbierają się w obrębie cmentarnego ogrodzenia. Bo Zaduszki, jakkolwiek nie są świętem kościelnym w ścisłym znaczeniu tego słowa, uważane są przecie za dzień wielki i ważny przez lud, który w tym czasie wystrzega się na przykład pracy około lnu i przędziwa, a to dlatego, by „duszyczkom nie zaprószyły się oczy”, jak głosi stara ludowa powiarka.

W niektórych okolicach naszego kraju przechowały się jeszcze do ostatnich czasów pewne zwyczaje związane ze świętem zmarłych. Tak więc istniał zwyczaj, że w wigilię Dnia Zadusznego każda gospodyni zwykła wypiekać w domu pierogi, bułki pszenne względnie małe, białe bocheneczki chleba. Pieczywo to służyło po to, aby je wieczorem łamać na drobniejsze części, podawać domownikom do jedzenia i spożywać. Przedtem jednak należało, na zawołanie gospodarza — zmówić pacierz za umarłych. W uboższych domach zamiast pszennych bułek wypiekano żytnie placki, których znaczenie było takie same, co innego pieczywa. Po spożyciu tych pokarmów istniał zwyczaj skrzętnego zbierania resztek jedzenia i chowania ich dla wędrownych dziadów i różnych ubogich, których tymi pozostałościami, wraz z zostawionymi bochenkami chleba, obdzielano, gdy chodzili po wsi albo gdy się ich zobaczyło siedzących pod kościołem lub przed bramami cmentarza. Nazywało się to wówczas, że jest to „upominek dla zmarłych”.

Praktykowanie tego zwyczaju wzięło się stąd, iż lud wierzył, że następnej nocy, to jest w nocy poprzedzającej właściwy Dzień Zaduszny, dusze będące w czyśćcu i potrzebujące poratowania, spoglądają stamtąd na świat, patrzą na ludzkie serca, na ich chęć modlitwy i ofiary, i że wtenczas, uradowane dobrocią ludzką, doznają sporej ulgi w czyśćcowych swoich cierpieniach. Więcej: wierzono, że duchy te mają wtenczas pewną swobodę ruchów, a zatem że dana im jest wolność wychodzenia i przebywania przez niejaki czas w tych progach, w których przebywały za życia. Niejednokrotnie też słychać można było między naszym ludem opowiadania na temat zjawiania się na ziemi w noc Zaduszek dusz nieboszczyków, na temat ich wybawienia z czyśćcowych mąk przez jałmużnę daną biednym dziadom i żebrakom, przez przypominki kapłana w czasie żałobnego nabożeństwa i przez różne pobożne ofiary.

Jest w tych praktykach utajona myśl głęboka i piękna: przez modlitwy, ofiary i dobre dla biednych uczynki może człowiek ulżyć niedoli wszystkich dusz znękanych i czekających na ostateczne zbawienie. Serdeczna, niewymuszona i chętna ofiara, złożona na ołtarzu miłości dla biednych i potrzebujących, jest czynem chrześcijańskim, podobającym się Bogu, który w miłosierdziu swym dobre uczynki ludzi żywych zapisuje na dobro tych, co jeszcze męki czyśćcowe cierpią.

Z dniem Wszystkich Świętych i z Zaduszkami związane są też niektóre przysłowia. „Wszyscy święci — śnieg się kręci” — powiada jedno z nich, ile że często po dniu 1 listopada zwykła przychodzić zima na polskie ziemie. Ale zima to jeszcze nie pełna, nie całkiem prawdziwa i przelotna. Powiada o tym drugie przysłowie: „A w Zaduszki — pada deszcz jak ze strużki”. Pada deszcz i zmywa śnieg, co wczoraj, w dniu Wszystkich Świętych, na pola się posypał. Ale niekoniecznie musi to być deszcz prawdziwy. Przysłowia często przemawiają językiem obrazowym. Jeśli więc na Zaduszki deszcz, to nic to innego, jak łzy rzęsiste, które w tym smętnym, melancholii pełnym czasie leją się z oczu tych, co opłakują śmierć swoich przodków, krewnych i bliskich.

Najnowsze czasy i nowoczesny sposób naszego życia sprawiły, że Zaduszki straciły wiele z pierwotnego swego charakteru, pełnego tajemniczości, tęsknej zadumy i osobliwej obrzędowości. Niemniej jednak, ilekroć Dzień Zaduszny przychodzi, zawsze usposabia człowieka chrześcijańskiego do zastanawiania się nad istotą życia, do myślenia o życiu wiecznym i do głębokich kontemplacyj nad zjawiskiem umierania. Dusza polska, zawsze i mimo wszystko uczuciowa, pełna jest w Dniu Zadusznym głębokiej nad sobą zadumy i melancholii. Niewątpliwie przyczynia się do tego i charakter owych jesiennych dni, na które święto Zaduszek przypada. A te jesienne dni są na naszej, polskiej ziemi, owiane cichym zadumaniem, łagodnym smutkiem i rzewną tęskliwością. Polska jesień i polskie Zaduszki — to są dwa pojęcia, ale oba splatają się w jeden obraz.

A. Jak.

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

W dniu Wszystkich Świętych

Pierwszy listopad, w ten dzień ponury
I słońce smutniej patrzy zza chmury.
Wieczorem księżyc poprzez przyłbicę,
Patrzy na ludzkie pobladłe lice.
To pogrążeni w smutku, żałobie
Przyszli zapalić świece na grobie.
Dla tych co w grobach cicho posnęli;
Dla tych co w wojnie, walcząc, zginęli:
Narwik i Tobruk, z Monte-Cassina.
Dzielnym obrońcom twierdzy Modlina.
Dla bohaterów miasta Warszawy,
Którzy zginęli dla Świętej Sprawy.

* * *

A Wam z Katynia?... Wam bohaterzy,
Których tysiące w mogiłach leży?...
Rodziny Wasze płacząc się żalą,
Bo świec na grobie Wam nie zapalą,
Nie ma... na Waszym grobie pomnika.
Serce do głębi boleść przenika.
Za cóż Was srodze tak mordowali?...
I żywych nawet zakopywali?
Nad Wami obcy wicher pomiata,
Gdzieś u rubieży obcego świata.
Dziś my za Waszą duszę w ofierze,
Zmówimy ciche, skromne pacierze.

TRĘBACZ Wilhelm (Rozelay)

Pamięci Zmarłych

Rok rocznie ubywają z szeregów Polonii francuskiej liczni działacze i działaczki, którzy ofiarną i bezinteresowną swą pracą społeczną przyczynili się do utrzymania ducha polskiego na obczyźnie i zasłużyli sobie na nasze uznanie i wdzięczną pamięć.

W dniu Zadusznym myśli nasze zwracają się z czcią ku tym wszystkim zmarłym już społecznikom, którzy bezinteresowną służbę dla sprawy ogólnej zaliczali do normalnych obowiązków Polaka na obczyźnie.

Do wielce zasłużonych działaczy emigracyjnych należał ś.p. Stanisław Dupiczak, długoletni działacz wielu organizacyj polskich na Emigracji i b. prezes K.T.M. we Frais-Marais.

Poniżej zamieszczamy dwie fotografie z pogrzebu śp. St. Dupiczaka.



Imponujący kondukt żałobny odprowadzający śmiertelne szczątki ś.p. St. Dupiczaka.



Chwila złożenia trumny ś.p. St. Dupiczaka do grobu na cmentarzu we Frais-Marais.

Wspólne mogiły

Dzień Wszystkich Świętych... Dzień Zaduszny... Oto jedna z melancholijnych kart, napisanych już dawno temu przez Paul Arene, które niestety są zawsze tak bardzo prawdziwe!

„Dzień Umarłych, poszedłem na cmentarz. Wszędzie kwiaty jesienne, kwiaty żywe, wrzosy, róże i chryzantemy, które drżące wytrzymają pierwszy podmuch zimy.

Wszyscy przechodząc kupują wazonik, roślinkę, krzew. Paryż zapomina o gorączce, aby pomyśleć o swych zmarłych.

Wieczorem wszystkie groby będą przybrane kwiatami. I to nie tylko w okazałych alejach, gdzie spoczywają snem wiecznym pod brązowymi i kamiennymi płytami ci, którzy byli bogaci i szczęśliwi, lecz również w kąciku dla biednych, tam gdzie są „wspólne mogiły”.

Czy widzieliście kiedyś „wspólne mogiły”? To najbardziej malownicza i rozczulająca część cmentarza: kwiaty, zieleń i skupione w trawie mnóstwo małych ogrodzeń z drzewa pomalowanego na czarno, otaczających każdy swój maleńki ogródek.

Jaką troską są otoczone te ogródki i z jakim sercem uprawiane na nich różne roślinki. W jednym z nich pewien zacny człowiek przygotował mikroskopijną alejkę, otoczoną bukszpanem i skrzętnie pokrytą żółtym piaskiem.

Przychodził on tam w niedzielę ze swym dzieckiem. On niósł kwiaty, dziecko łopatkę i całe popołudnie sadzono, równano, grabiono...

— Nie dlatego — mawiał — że chciałbym przez to sprawić przyjemność biednej zmarłej. Robię to wszystko dla własnej przyjemności; myślę wtedy o Niej!

Pewnego dnia powrócili wcześniej niż zwykle, niosąc kopaczkę i kwiaty. Byli smutni, a dziecko cicho szlochało.

— Dlaczego zrujnowali ogródeczek mamusi?

On ciężko westchnął.

— Tak mój drogi! Biedni nie powinni mieć serca!

Biednego człowieka spotkało to, co w języku urzędowym nazywa się „ponownym objęciem terenów”.

Umarli pochowani w części cmentarza nazwanej „wspólnymi mogiłami” mają tylko pięć lat spokoju. Po upływie tych pięciu lat białe obwieszczenie zawiadamia, że muszą ustąpić miejsca innym.

Wówczas, do widzenia okolone maleńkimi ogrodzeniami ogródeczki. Wszystko wyrwane, zniwelowane, zrównane z ziemią; a w oczekiwaniu aż wykopane zostaną nowe groby, porasta zielenią trawnik cmentarny..., „objęty z powrotem teren”.

Gdzież teraz odszukać tam drogich zmarłych!

Są jednak tacy, którzy tego próbują.

Widziałem pewnego dnia biedną staruszkę, która szukała, zanurzając ręce w trawie, wpatrując się z natężeniem i obserwując.

Jej mąż trzymał bukiecik sztucznych kwiatów, biedny bukiecik za 10 centymów.

— Żebyśmy też mogli znaleźć... wydaje mi się, że to tutaj.

—Będzie zapewne bardzo trudno....

Nagle, staruszka wydała okrzyk radości.

— Krzaczek róży! Oto krzak róży!

I w rozsuniętej trawie pokazywała zieloną roślinkę.

— Co za szczęście, że go nie wykopano; żeby nie to, nie bylibyśmy nigdy pewni...

Bukiecik został wetknięty w ziemię, starzy chwilę patrzyli, coś szeptali i odeszli...

Biedni ludzie!

Pomyśleć, że niedługo zostaną pozbawieni nawet tej smutnej i tak skromnej radości.

Na tym nowym terenie powstaną wkrótce nowe groby, a krzaczek róży i bukiecik niedługo znikną pod tłustą gliną, pod szczątkami trumny i kamieniami...”



Arcybiskup Saliège wzywa wiernych do modlitwy za dusze zmarłych

TULUZA. — Kardynał Saliège, arcybiskup Tuluzy, zaleca w szczególniejszy sposób wiernym swej diecezji modlitwę za umarłych.

„Należy czytać Mszę św. za umarłych i rozważać prawdy w niej zawarte. Czyniąc w ten sposób zrozumiecie dlaczego nie pochwalam umieszczania ponurych obrazów i innych smutnych rzeczy w czasie Mszy św. za umarłych. Nie zgadzają się one ze słowami, które obecnie słyszycie. Przytoczę obecnie jeden przykład, który was zadziwi. Kilka lat temu w miejscowości Seysses, pewna młoda kobieta przybrana w białe weselne szaty szła w orszaku pogrzebowym za trumną swego męża. Zadziwiło to nadzwyczajnie obecnych. Po zastanowieniu się bliższym zrozumieli oni, że była to wierząca i uświadomiona katoliczka, która uważała śmierć, tak jak pierwsi chrześcijanie, za dzień narodzin „dies natalis” nowego życia. Wiedziała ona, że dla wiernych życie nie ustaje z chwilą śmierci. Jej białe szaty, były szatami wiary i nadziei. Niewiasta ta wiedziała, że śmierć chrześcijańska prowadziła do nowego życia.

„Nie mówię wam o tym po to, abyście ten przykład naśladowali, lecz aby wam pokazać, że śmierć dla chrześcijanina jest nowym narodzeniem. Każdy kto będzie chciał iść za nauką zawartą we mszale przekona się o tym bez trudu. Krótko mówiąc, kult zmarłych jest w tradycji judeo-chrześcijańskiej. To nam wskazuje nasz obowiązek”.

SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 32)

Statki są naprawione, pogoda ustaliła się na dłuższy czas, czemuż więc zwlekać z wyruszeniem w dalszą drogę? Nie wolno zostawić Piotra Pirata, by zbyt długo hasał sobie spokojnie po morzach.

Kapitan Robert zwołuje komendantów żaglowców na odprawę i po udzieleniu kilku wskazówek, kończy twardo:

— Jutro wyruszamy! Dziękuje wam, panowie.

Uczta pożegnania

Na kilka godzin przed odpłynięciem przybywa na „Gwiazdę morza” wódz plemienia wraz ze swą „świtą”.

— Kapitan bardzo dobry... — rozpoczyna. — Ja lubieć białych. Nie można odjechać tak szybko. Ja zaprosić kapitan na święto pożegnania...

Przemowa ta jest okraszona tylu wyrazami grzeczności, sympatii i kłanianiem się w pas, że kapitan Robert jest rozbrojony.

— Przecież ci dzicy okazali mi tyle gorliwej pomocy w nieszczęściu!... — myśli w duchu na usprawiedliwienie swej uległości. — Czyż mogę odmówić im tej przyjemności?...

Wódz plemienia nie przestaje giąć się w uniżoności, komplementach i obiecankach:

— Wielkie święto dla czarnych. Uczta pożegnania. Dużo jeść i pić. Tancerki, piękne dziewczęta. Muzyka... Kapitan nie odmówić czarnym taki zaszczyt gościnności...

— Dobrze — odpowiada Robert — poczynimy jeszcze ostatnie przygotowania do odpłynięcia i po południu odwiedzę was.

Wódz plemienia serdecznie za to dziękuje, nie przestając się kłaniać.

Kapitan zostawia dzikich na pokładzie na małą godzinkę i udaje się do sternika, żaglowych, kanonierów i innych, by im wydać dodatkowe, ostateczne rozkazy.

Wreszcie wszystko jest przygotowane.

— A teraz prowadź nas do twojej „posiadłości” — zwraca się do wodza plemienia.

Spuszczono szalupę i kapitan Robert wsiada do niej wraz ze swym pomocnikiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na święto Umarłych

Mickiewicz i obrzęd „Dziadów”

A. Jakubiec.

Umieszczając na początku swoich „Dziadów” cz. II kilka uwag wstępnych, wyjaśnia Mickiewicz, że mianem „dziadów” nazywano w jego stronach uroczystość, obchodzoną jeszcze za jego pamięci między ludem wiejskim w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandii, a to na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Powiada mia następnie poeta, że w czasach jego wczesnej młodości lud wiejski odprawiał obrzęd „Dziadów” tajemnie w opuszczonych ustroniach, najczęściej zaś w kaplicach, na cmentarzach lub w pustych domach stojących w pobliżu starych cmentarzysk. Z nastaniem wieczora zgromadzały się na wyznaczonym miejscu liczne rzesze ludzi; zastawiano następnie zazwyczaj ucztę z rozmaitego jadła, trunków i owoców, poczem zebrani wywoływali z zaświatów duchy zmarłych przodków.

Bo — i to jest najważniejsza rzecz — źródłem tego obrzędu była głęboka wiara ludu prostego, że w święto „Dziadów” (które przypadało w tym samym czasie co nasze Zaduszki), dusze zmarłych są w stanie przychodzić na ziemię i przebywać jakiś czas pomiędzy żywymi. Była to, jak byśmy dziś powiedzieli, wiara w „duchów obcowanie”, to znaczy wiara w możliwość obecności duchów zmarłych na ziemi i wśród ludzi żywych.

Litewskie „Dziady”, takie jakie znał i pamiętał Mickiewicz, były w jego czasach nikłą i coraz bardziej zanikającą pamiątką pradawnych obrzędów, praktykowanych przez wszystkie niemal plemiona słowiańskie w zamierzchłych, pogańskich jeszcze czasach. Te słowiańskie zaś „Dziady” nie były niczym innym, jak odbiciem takich samych obrzędów obchodzonych w starożytności, a więc na przykład u dawnych Greków, w Skandynawii lub ludów wschodnich. W pogańskich czasach wczesnosłowiańskich obrzęd ten zwał się pierwotnie „ucztą kozła”, a przewodniczył tej uroczystości człowiek ubrany w koźlą skórę, czyli koźlarz, zowiący się później „huślarem”, a wreszcie guślarzem. Takiego guślarza spotykamy właśnie w utworze mickiewiczowskim, a spełnia on tam rolę przewodnika obrzędu.

Ale w czasach wczesnej młodości poety zatraciły już litewskie „Dziady” dawny swój pierwotny charakter. Zgromadzał się wprawdzie i wtedy jeszcze lud na cmentarzach, przygotowywał ucztę i przywoływał do siebie duchy zmarłych ojców, niemniej jednak elementy pogańskie tego obrzędu pomieszane już tu były z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, tym bardziej, że obrzęd „Dziadów” przypadał na czas chrześcijańskiego święta Wszystkich Świętych i Zaduszek. Poza tym uczestnicy tego obrzędu pojmowali rzecz tak, że potrawami, napojem i śpiewami przynosi się ulgę duszom czyśćcowym.

Cały ten obrzęd, tajemniczy i pełny w sobie elementów dramatycznych, przemawiał zawsze silnie do wyobraźni poetyckiej Mickiewicza. Sam o tym mówi w słowach: „Cel tak poważny święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne przemawiały silnie do mojej imaginacji; słuchałem bajek, powieści i pieśni o zmarłych, powracających z prośbami lub przestrogami — a we wszystkich zmyśleniach można było dotrzeć pewne dążenie moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłownie przedstawione”.

Z tego zasłuchania się w owe opowieści o duchach zmarłych, które przychodzą odwiedzać swych bliskich, narodził się jeden z najbardziej oryginalnych i niezwykłych polskich utworów poetyckich „Dziady” Adama Mickiewicza. Geniusz poetycki naszego wieszcza stworzył z tego zaduszkowego tematu utwór, który miał się stać kamieniem węgielnym jego sławy.

Temat właściwych „Dziadów”, czyli owego ludowego obrzędu zaduszkowego, opracowany jest najpełniej w tak zwanej drugiej części mickiewiczowskiego utworu, oraz podjęty jest częściowo w dwóch dalszych częściach „Dziadów” Mickiewicza: czwartej i trzeciej. Tak zwana „Dziadów” część druga jest jednak przede wszystkim tym utworem, w którym starodawny obrzęd słowiański został pokazany i poetycznie opracowany w całej pełni.

Jest to zatem, ta mickiewiczowska „Dziadów” część druga, przedstawienie oglądanego przez poetę obrzędu litewskiego w postaci utworu scenicznego, a więc w postaci dramatu. Osoby występujące w dramacie odprawiają starodawny obrzęd ludowy.

Już idą w cerkiew gromady,
i wkrótce zaczną się Dziady,
Iść nam pora, już noc głucha...
Zamknijcie drzwi od kaplicy
i stańcie dokoła truny!
Żadnej lampy, żadnej świecy!
W oknach zawieście całuny!

Rozpoczyna się obrzęd, któremu przewodniczy stary guślarz, kapłan i poeta w jednej osobie.

Czy słyszysz te śpiewy w dali?
Już się tam ludzie zebrali;
...widzisz tych świateł tysiące
jakby gwiazdy spadające?
Ten ognisty ciąg łańcuchów?
To powietrznych roje duchów....

Na miejscu obrzędu, odbywającego się w kaplicy, panuje półmrok, a chór zawodzi żałośnie:

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie —
co to będzie, co to będzie?

Zaczem guślarz - obiatnik wywołuje dusze, które nie mogły, dla takich czy innych przewinień, dostać się do bram niebieskich:

Czyścowe duszeczki!
W jakiejkolwiek świata stronie:
czyli która w smole płonie,
czyli marznie na dnie rzeczki...
...każda śpieszcie do gromady!
Gromada niech się tu zbierze:
Oto obchodzimy Dziady!

Przychodzą przywołane głosem guślarza duchy: najprzód duszyczki dwojga dzieci, które nie mogły dostać się do nieba, gdyż na ziemi „nie doznały goryczy ni razu”, zaczem zjawia się duch złego pana, przed którym zamknięto bramy niebieskie za to, iż męczył okrutnie swoich poddanych, a wreszcie pokazuje się zjawa młodej dziewczyny, która za to, że nikogo na świecie nie kochała, ani się wzbić pod niebiosami, ani ziemi dotknąć nie może. Słowem — rozwija się przed naszymi oczyma udramatyzowany przez poetę obrzęd ludowych „Dziadów”.

Ale w przedmowie do utworu specjalnie podkreśla poeta, że „we wszystkich zmyśleniach (ludowego obrzędu) można było dostrzec pewne dążenia moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłownie przedstawione”. Otóż, pamiętając o tym, komponuje Mickiewicz swój utwór tak, że i on wplata w poszczególne obrazy pokazywanego przez siebie obrzędu pewne głębokie „dążenia moralne”, pewne nauki albo też pewne wielkie prawdy życiowe. I kto wie, czy to właśnie nie stanowi, oprócz innych spraw, jednego z głównych elementów mickiewiczowskiego dramatu.

Oto duchom owych dziatek, które nie mogą dostać się do nieba, iż zbyt było im na ziemi dobrze i które proszą o dwa ziarnka goryczy, każe poeta taką oto wygłosić naukę:

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
że, według Bożego rozkazu,
kto nie doznał goryczy ni razu,
ten nie dozna słodyczy w niebie!

Jest to nauka wielka i prawda potężna, mówi ona bowiem o konieczności cierpienia na ziemi i o konieczności podejmowania na ziemi pracy i trudów. Cierpienie bowiem — chce poeta powiedzieć — oczyszcza człowieka i czyni go istotą mniej grzeszną, doskonalszą, a przeto i bliższą niebiosom. Mniej potężną nauką i prawdę życiową wygłasza Mickiewicz w swym utworze, gdy skazuje na wieczne potępienie złego i nieludzkiego pana, co za życia gnębił poddanych:

Tak! Musisz dręczyć się wiek wiekiem...
Sprawiedliwe zrządzenia Boże!
Bo, kto nie był ni razu człowiekiem,
temu człowiek nic nie pomoże!

W taki więc sposób, przetwarzając w kształt poetycki starodawny obrzęd ludowy „Dziadów”, staje się Mickiewicz w swym utworze wielkim i mądrym nauczycielem swego narodu, i już wtedy, w wileńskich swych czasach, staje przed narodem jako jego duchowy wódz i mądry prawdodawca, który naucza: umiejętności cierpienia, które uszlachetnia duszę, miłości ku ludziom oraz ludzkości i człowieczeństwa pojętego w sensie prawdziwie chrześcijańskim.

Wielką i mądrą swoją naukę wygłasza poeta na kartach utworu o charakterze zaduszkowym, a więc zmuszającym niejako do kontemplacyj i do myślenia o sprawach wiecznych. W ten zatem sposób „Dziady” Mickiewicza są utworem, który w okresie naszych Zaduszek nabiera specjalnej a głębokiej wymowy.

A. Jakubiec.



Polki wybijały się w każdej dziedzinie życia narodowego

Historia narodu polskiego ma specjalną kartę złotymi pisaną głoskami o kobiecie polskiej.

Już nasze pradzieje opromienia piękna legenda o Wandzie, co nie chciała Niemca i wolała rzucić się w odmęty Wisły, byle nie oddać Polski w niewolę germańską.

Polska zdobyła sobie miano „przedmurza chrześcijaństwa". Ten zaszczytny tytuł okalają imiona Dąbrówki — żony księcia Mieszka I — za pośrednictwem której wprowadzone zostało u nas chrześcijaństwo w 966 roku — oraz imiona świętych Polek: księżnej Jadwigi, Kingi, jej siostry Jolanty, Salomei i Bronisławy, które porzuciły dostatek zamków książęcych, by w zaciszu klasztornym służyć Bogu; wreszcie słynnej z cnót królowej Jadwigi — apostołki Litwy.

Dzięki Polkom powstały takie zakony wychowawcze jak Niepokalanek, szarych Urszulanek i Sercanek (których domy są we Francji) oraz inne poświęcające się dziełom miłosierdzia z przepiękną Sodalicją św. Piotra Klawera, którą założyła Matka Ledóchowska dla apostolstwa w Afryce.

Z czasów ostatnich warto wymienić siostrę Faustynę z Wilna, której objawiło się Miłosierdzie Boże i Zuzannę Sielawę — skromną służącą krakowską, której proces beatyfikacyjny jest w toku.

Nasze dzieje oręża i walk o wolność aż roją się od bohaterskich postaci niewieścich. Czy to Zofia Chrzanowska, która takim męstwem zagrzała w XVII w. obrońców Trembowli, że nie oddali twierdzy Turkom. Czy też Emilia Plater, oficer powstaniec z 1863 r., by ograniczyć się do wymienienia najsławniejszych.

A pod rządami zaborców ileż to Polek z narażeniem życia i wolności swej tajnie uczyło dzieci mowy ojczystej, ile młodych dziewcząt dobrowolnie towarzyszyło zesłańcom na Sybir, poślubiając ich z litości, i aby w ten sposób mieć udział w ich patriotycznych zrywach.

Ileż Polek cierpiało w obozach koncentracyjnych i odznaczyło się w pracy konspiracyjnej.

Polki służyły też krajowi swemu piórem i talentem pisarskim. W najsmutniejszej epoce upadku naszej literatury w pierwszej połowie XVIII wieku tylko Elżbieta Drużbacka wybija się ponad plejadę miernych pisarzy. Pięknie rolę swą spełniły pisarki takie jak Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Eliza Orzeszkowa, Rodziewiczówna i Zofia Kossak Szczucka oraz pieśniarka doli wieśniaczej i gehenny emigrantów Maria Konopnicka. Sławne muzeum narodowe w Puławach i Opiekę nad młodymi emigrantkami po 1831 roku zawdzięczamy księżnom Czartoryskim. Zofii Stryjeńskiej zaś zawdzięczamy utrwalenie na płótnie folkloru narodowego.

Na ustach całego świata jest imię Marii Curie-Skłodowskiej, wielkiej dobrodziejki dotkniętych straszliwą chorobą raka.

A iluż to monarchów ubiegało się o polskie królewny za żony. Tak więc matka Wilhelma Zdobywcy króla Anglii była Polką — Polkami były księżne ruskie, królowe węgierskie, szwedzkie i duńskie, a Marii Leszczyńskiej żonie Ludwika XV Francuzi nadali miano „świętej królowej". Dużo i długo możnaby na ten temat pisać i mnożyć przykłady, bo wiele imion zasługuje bodaj na wzmiankę — na co nie pozwala szczupłość miejsca. I nie same to tylko postaci, które jak gwiazdy opromieniają nasz horyzont dziejowy. Bo za nimi kroczą rzesze wzorowych matek, zacnych córek i żon, bohaterskich patriotek, oddanych społeczniczek, gorliwych apostołek i ofiarnych strażniczek polskości rzeszy wychodźczej — Polek Emigrantek.

Nie ma dziedziny w naszej historii, gdzieby się nie zaznaczyła dobroczynna ręka Polki.

Wszystkie te postaci i bezimienne ich orszaki dumą nas napełniają i nadzieją na przyszłość, bo tradycja imienia Polki zobowiązuje, a wspaniałe przykłady znajdują naśladowczynie.

Badacz.

Kobieta

Korzystając ze szpalt udzielonych mi przez „Narodowca", poczytnego wśród Polaków rozsianych po całym świecie, pragnę dać czytelnikom sylwetkę kobiety, by może przez to przyczynić się do wprowadzenia w niejedno gniazdo rodzinne, promyka szczęścia, które kobieta dać może i które dać winna. Dlatego podaję tu dobre i złe strony kobiet, jakie u nich spostrzegłem. Czytelniczki, które przeczytają poniższy artykuł, a znajdą w nim swoje podobieństwo po ujemnej stronie, niechże starają się zmienić, otrząsnąć z siebie ujemne cechy i uśmiechem siać dokoła radość.

Dziewczęta

Już w latach dziecięcych, dziewczęta odznaczają się przeważnie łagodnym charakterem; kierują się litością w stosunku do istot słabych a wszędzie gdzie się ukażą, uśmiechem swoim wprowadzają radość i szczęście. W stosunku do rodziców są posłuszniejsze od chłopców, dbałe o czystość i bardziej usłużne. Skłonne są zawsze do otaczania opieką małych i bezbronnych zwierząt.

Lecz i w dziewczętach budzą się także instynkty ujemne. Jedną z często spotykanych wad u dziewcząt jest upartość. Tu upartość, jest jakby wrodzona w razie nieosiągnięcia zamierzonego celu swoich pożądań, przybiera do pomocy płacz; płacz złośliwy i dokuczliwy. Do wad dziewczęcych można także zaliczyć pychę. Są dziewczęta, które starają się zawsze z jakichkolwiek powodów, być bardziej znaczące od innych. Powodem do takiej pychy może być stan rodziców, lepsza odzież, większa zdolność w nauce. Ten typ dziewcząt wszędzie widzi swoją wyższość. Z pychy zaś rodzi się zazdrość. Te wady obejmują pewien procent dziewcząt i trudne są do wytępienia. Jeżeli chodzi o uczuciowość dziewcząt, to znamionuje je łatwa skłonność do śmiechu i płaczu. O ile śmiech dziewczęcia wnosi wszędzie radość i wesele, o tyle płacz z lada błahej przyczyny wnosi tylko niesnaski.

Panieństwo

Cechy dodatnie lub ujemne zaznaczające się w latach dziewczęcych, potęgują się bardzo w latach panieństwa. Te dwa sprzeczne czynniki uwydatniają się coraz potężniej. Pogodność twarzy i uśmiech, są u panny wyrazem dobroduszności. Uśmiech panieński rozjaśnić potrafi najbardziej stroskane twarze, złagodzić — najbardziej surowe spojrzenie. Uśmiech taki sieje dookoła siebie radość i szczęście. Dodatnią i bodaj największej wartości cechą u panien jest pokora. „Pokora mury przebija!" — mówi przysłowie. Najpiękniejszy bodaj wzór pokory zostawiła nam Najświętsza Maria Panna, kiedy na Zwiastowanie anielskie z pokorą rzekła: — „Niech się stanie według słowa Twego!" Nikt inny, jak właśnie Najświętsza Maria Panna posiadała w sobie te wszystkie cechy dodatnie panieństwa. — Pannę porównujemy często do kwiatu, który swymi barwami wabi oczy wszystkich do siebie. W wieku panieńskim potęguje się również pociąg do macierzyństwa. Wytwarza się kokieteryjność chęć podobania się mężczyznom. Ten pociąg do podobania, się gdy idzie w parze z rozumem i statecznością, znajduje zainteresowanie u mężczyzn. i taka dziewczyna jest ceniona. Wreszcie do najważniejszej cnoty panieńskiej należy czystość i ciała i duszy.

Jeszcze jedną dodatnią cechą u panien jest pracowitość. Dziewczyna czysta, pogodna i wesoła, jest zwykle pracowita. Ona nie może znieść tego, by widzieć swą matkę zapracowaną. Ona pragnie ją wyręczyć w każdej pracy. Nietylko matce, ale również i ojcu pragnie zrobić uciechę. Również i o rodzeństwo jest także dbała. Dumą takiej dziewczyny jest znajomość prac domowych i sztuki kulinarnej. W stosunku do mężczyzn jest grzeczną, ale nie daje powodu do grzechu. Nie bierze udziału w nieczystych rozmowach i takich zabawach.

Niestety i wśród panien jest wiele wad. Wady odziedziczone z lat dziewczęcych potęgują się, a do nich przybywają jeszcze nowe. Jeżeli w wieku dziewczęcym wkrada się do duszy pycha, to w latach panieńskich, ta pycha nasuwa już pewne cele dla jej osiągnięcia. W stosunku do innych panien, panna ogarnięta pychą sieje pogardę. A z tej pychy wytwarza się zazdrość, wywołana, czy to lepszym i piękniejszym strojem innych, czy też posiadaniem narzeczonego. A zazdrość u takiej panny, pcha ją do pokonania przeciwniczki, nie przebierając często w środkach.

Posłannictwo kobiety

Tymczasem kobiety mają spełnić na ziemi pewne posłannictwo Boże. Pan Bóg obdarzył je wdziękami, dlatego ażeby radość na ziemi stwarzały. W tych licznych troskach przyziemnych, właśnie kobieta ma siać na swe otoczenie słodycze, dobroć i miłość. Jakie to piękne cele ma do spełnienia kobieta. Dookoła siebie ma pocieszać stroskane oblicza; ma być miłością.

Kobieta żona

Jak szczęśliwą czuje się panna, kiedy staje na ślubnym kobiercu obok kochającego ją młodzieńca. Szczęście to nawet znamionuje jej najpiękniejszy strój, który wkłada na siebie do tej sakramentalnej chwili. Z jaką czcią odpowiada kapłanowi słowa ślubu: — tak.... chcę zostać jego żoną... i nie opuszczę go aż do śmierci.. — Ta młoda żona, pomna na słowa ślubowania, w pożyciu małżeńskim może i powinna radość w domowe ognisko wprowadzić. I nietylko po ślubie, ale przez całe życie powinna to szczęście utrzymać. Miłość nigdy nie powinna wygasać. Małżonka zawsze powinna mieć dla męża uśmiech i słowa pełne miłości, wtedy z pracy mąż z radością wraca do domu, wtedy unika kieliszka, bo wie, że tam na niego czeka uśmiech żony. Troskliwa żona nawet w chwilach smutku, powinna umieć do domowego ogniska radość wprowadzić i ją utrzymać. Taka żona nie będzie nigdy robić mężowi wymówek, ani go też nigdy od siebie odsuwać nie będzie. Jednym słowem: — powinna być żoną i w złych i w dobrych chwilach całego życia.

Gdy żona gdera

Nieszczęśliwy jest mąż, który ma żonę czyniącą mu wiecznie wyrzuty, która ciągle męża w pracy poprawia, wiecznie posądza o zdradę. Nigdy nie obdarzy męża ani uśmiechem, ani czułością. W takim małżeństwie rodzi się niezgoda, a kłótnie poczynają być zjawiskiem codziennym. Na jedno słowo męża odpowiada mu żona setką. Jej maksymą jest: — Ja mu się nie dam!. Bardzo często z błahej przyczyny stwarza mężowi scenę: — bez powodu zanosi się wielkim płaczem, udaje histeryczkę, poniża godność męża, daje mu rozkazy i dumną jest z tego, że mężowi dokuczyć może. Kiedy zobaczy że, mąż rozmawia z innymi kobietami, to oczywiście zaraz go podejrzewa o zdradę. Taka żona zatruwa życie mężowi i sama sobie rujnuje szczęście domowe. Wobec tego mąż z pracy niechętnie wraca do domu, wstępuje sobie „na jednego", gdzie w gronie kolegów lepiej się czuje, niż w domu. On zdaje sobie sprawę, że po powrocie do domu, czeka go żona z zapasem wymówek, przeważnie stworzonych w wyobraźni. Taki mąż unika wprost swej żony i w duszy złorzeczy jej. Wykonuje prace domowe lecz nie dlatego żeby żonę wyręczyć, ale by uniknąć kłótni. Nie znajdując uśmiechu i szczęścia w domu szuka go poza domem. Na wszelkie braki domowe staje się obojętnym, bo wie, że i tak żona nie liczy się z jego słowami. Szuka rozrywki w wypiciu i towarzystwie poza domem. W domu nie ma na twarzy uśmiechu, z nim nie wychodzi, więc wałęsa się sam po ulicy, albo siedzi w domu, nic do nikogo nie mówiąc. Jest zawsze ponury. Oczywiście, że powodem takiego życia jest zawsze żona, która zamiast radość w domu pielęgnować, stwarza przez swoją może nieświadomość truciznę.

Kobiety pracowniczki społeczne

Dobra żona i matka może być również dobrą pracowniczką społeczną. Organizacje które odpowiadają takiej kobiecie, to organizacje charytatywne i religijne. Tam jest szerokie pole dla pracy kobiet. Bowiem każda poważna kobieta będzie zawsze i ofiarną i nabożną. A taka ma zawsze twarz pogodną i dla swoich i dla otoczenia. Ona może wiele zdziałać swoim dobrym przykładem. Na polu charytatywnym, również może kobieta więcej zdziałać od mężczyzny. Jej łatwiej zbliżyć się do chorych, pocieszyć i pielęgnować ich, wesprzeć w biedzie. Dlatego też wielką rolę w szpitalach odgrywają pielęgniarki, gdzie swoją łagodnością wielką ulgę przynoszą chorym.

Opuszczam temat o K o b i e c i e m a t c e gdyż temat ten jest bardzo szeroki i zasługuje na specjalne opracowanie.

Konkluzja

Kobieta, i to każda kobieta powinna starać się być tym szczęściem na ziemi. Wszędzie dokoła siebie siać winna uśmiech radości! któryby dał tak rodzinie, jak i społeczeństwu wesele i pozwolił zapomnieć o tym padole płaczu. W małżeństwie być winna zawsze miłą mężowi i pociechą w jego troskach. Jako matka starać się być szczęśliwą i szczęście utrzymać w rodzinie.

Jak

Stała się zwolenniczką leczenia metodą „tybetańską"

Bywają kobiety opowiadające z przyjemnością o przebytych chorobach i o sposobach, jakimi je leczono. Wykazują wtedy zadziwiającą pamięć, sięgającą wielu lat wstecz. Jest to właściwie ich jedyny temat rozmowy.

Do rzędu takich kobiet należała pani Eufemia, skąd inąd zacna i uczynna niewiasta. Na jej widok jednakże dzieci pierzchały, jak spłoszone ptaki.

— Wiemy, że ma zacne serce, ale już na pamięć znamy jej choroby i trudno wytrzymać, tak nas to nudzi — broniły się dzieci.

Matka najchętniej byłaby się przyznała, że ją również męczy wysłuchiwanie tych samych historyj, ale ze względów pedagogicznych, wolała zamilknąć.

Przez dłuższy czas pani Eufemia nie pokazywała się u Iksińskich.

— Warto by się dowiedzieć, czy nie jest chora? — powiedziała któregoś dnia matka do dzieci. Chóralnie odpowiedziały, że mają wyjątkowo dużo zadanych lekcyj, ona musiała zamarynować rydze i wykończyć sweter dla męża. Pan Iksiński w ogóle nie wchodził w rachubę, bo pracował od rana do późnego wieczora. W niedzielę może znalazłby się czas, ale była wyjątkowo ładna pogoda i cała rodzina, zabierając koszyk zapasów, pojechała za miasto, odetchnąć świeżym powietrzem a zwłaszcza ojcu przydało się „obcowanie" ze słońcem, którego był całkowicie pozbawiony przez cały tydzień, pracując w kopalni.

Koniec końców nikt nie odwiedził pani Eufemii...

Zjawiła się po dwóch tygodniach, jak przeważnie, w czasie obiadu.

— Mój Boże, takem się nachorowała — zaczęła po przywitaniu...

Dzieci trąciły się pod stołem, ojciec przetarł ręką czoło, a matka surowym wzrokiem spojrzała po kolei na wszystkich.

— Cóż pani było? — zapytała uprzejmie gościa.

— Tak się zirytowałam z dozorczynią, tą megerą naszego domu, że zaraz po grypie, przeleżałam dziesięć dni, dostałam ataku wątroby. Poprostu wiłam się z bólu i nie wiedziałam, co robić. Na szczęście, Bóg czuwa nad samotnymi ludźmi. Musiałam dość głośno jęczeć, bo nagle usłyszałam pukanie do drzwi. Klucz tkwił zewnątrz. Zawołałam:

— Proszę — choć trudno mi było sformułować słowo.

— Jestem pani nową sąsiadką — przedstawiła się przybyła. — Usłyszałam, że ktoś jęczy za ścianą, a więc musi być chory. Wiem, co to znaczy chorować i być bez opieki. Jeżeli pani pozwoli, zajmę się nią. Nauczyłam się od sławnego tybetańskiego lekarza, jak pomagać chorym...

— A to ciekawe! — odezwał się pan Iksiński.

— Pewnie, że ciekawe! — ucieszyła się pani Eufemia, że nareszcie ktoś zainteresował się jej słowami.

— Pani Wanda poszła do swego pokoju i przyniosła mi gumowy worek. Zagotowała wodę, napełniła go i przyłożyła mi na wątrobę, a później nasypała łyżeczkę ziół do filiżanki; według zegarka naciągały one przez dziesięć minut. Przecedziła je i kazała mi je wypić bez cukru. Byłam za słaba, żeby się bronić, że nie lubię gorzkich ziół... Wcale nie były takie gorzkie. I czy państwo uwierzą, po jakieś pół godziny bóle prawie zupełnie ustały?...

— Byłam pewna, że tak będzie — powiedziała ze spokojem pani Wanda — już w tylu wypadkach ukoiły ból. Ale teraz trzeba być bardzo ostrożną z jedzeniem. Dzisiaj dostanie pani tylko kleik z płatków owsianych ze solą i z kawałkiem świeżego masła, rozgotowanego razem z płatkami.

— A lekarze każą jeść surowe masło! — zauważyłam nieśmiało.

— Medycyna tybetańska każe ludziom chodzić na głowie, a nie na nogach! — roześmiała się pani Wanda. — Przeważnie leczy zupełnie inaczej niż medycyna zachodnia, wychodząc z założenia, że organizm ludzki jest zbyt skomplikowany, aby można było leczyć oddzielnie jakiś organ, więc stara się wzmocnić cały organizam, żeby on sam uporał się z chorobą. Dlatego każe się bardzo starannie odżywiać.

— A pani pozwala mi jeść tylko kleik!

— Do tego dwa kawałki ususzonego chleba i pół szklanki albo gorzkiej herbaty, ale osłodzonej z cytryną. Jutro wypije pani na czczo ziółka, potem zje talerz owsianego kleiku, a na obiad zupę jarzynową przecieraną, chudą szynkę, purée z kartofli i kisielek z pomarańczy. Pół szklanki herbaty z cytryną na popicie po jedzeniu.

— Przyzwyczajona jestem pić wodę mineralną! — powiedziałam.

— Proszę nie pić w czasie jedzenia, a później. Nie brać do ust nic zimnego. Unikać octu, mleka, kakao, czekolady, gotowanej kapusty, (surowa jest zdrowa), grochów, tłustego mięsa, wędlin prócz chudej szynki, serów i surowizn.

— A witaminy? — wykrzyknęłam.

— Powiedziałam pani, że medycyna tybetańska przewraca wszystko do góry nogami! — roześmiała się pani Wanda. — Za trzy dni zacznie pani wierzyć w skuteczność jej metody leczenia, nie zmienionej od trzech tysięcy lat — dodała z powagą.

— Nazajutrz już było mi o tyle lepiej, że wyszłam wieczorem i kupiłam pani Wandzie trochę kwiatów, a dla siebie pudełko płatków owsianych, paczkę herbaty i kilka cytryn. Oddałam kupcowi butelki do mleka. Będę się leczyła metodą tybetańską, bo uspokoiła mi wątrobę! Mam nadzieję, że w ogóle w niedługim czasie będę zupełnie zdrowa!...

— Chwała Bogu! — wykrzyknęli wszyscy i cała rodzina Iksińskich odetchnęła z ulgą.

AN.

Legenda o chryzantemach

Miesiąc listopad. Święto umarłych, wspomnienia i chryzantemy... moc chryzantem..

Ten dziwnie smutny kwiat przywieziony został do Francji przez marynarza Blancart z Marsylii. Podziwiał on te piękne kwiaty w swych dalekich podróżach, postarał się więc o nasiona chryzantem i po powrocie do Marsylii ofiarował je Królewskiemu Ogrodowi.

Chryzantemy jednak mają też swoją legendę....

W pewnym ogrodzie zatopionym w niebieskawym świetle księżyca, gdzie kamyczki jakoś dziwnie błyszczały, a srebrzyste strumyki smętnie szemrały pod bambusowymi mostkami, przechadzała się rozmarzona dziewczyna, zasłuchana w szmery nocne, które przynosił z oddali letni wietrzyk, oczarowana pięknem otaczających ją wokoło kwiatów.

Zerwała powoli jeden kwiatek, bo chciała się dowiedzieć, obrywając jego listki, czy miłość ukochanego jest żywa i trwała... Nagle, maleńki amorek, który w poświacie księżycowej podobny był raczej do zwiewnego obłoczka, pojawił się przed nią i przemówił głosem czułym i radosnym:

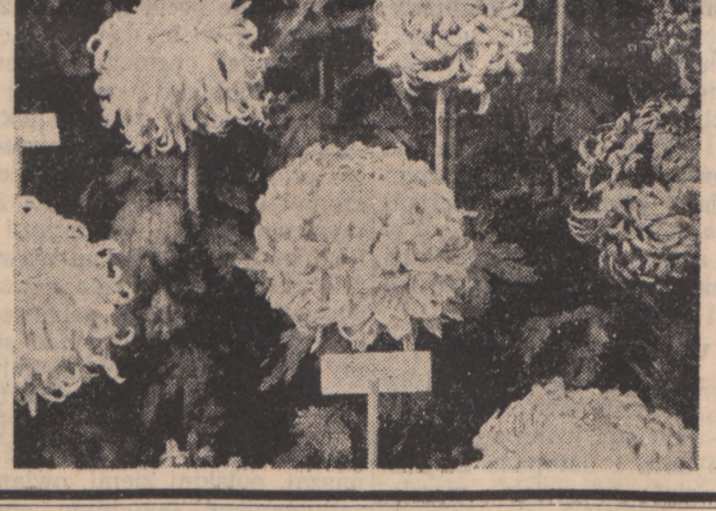
— Piękna dzieweczko, nie obrywaj więcej listków tego kwiatka. Nie pozwolę, aby kwiaty z mego ogrodu wyjawiały ukochanym siłę, czy też słabość miłości, jaką czują do nich ci, których mają poślubić... Wiedz o tym, że twój narzeczony kocha cię mocno i będzie zawsze kochany przez ciebie. Dlatego też pozwalam ci na wybranie z całego ogrodu jednego tylko kwiatka: twój przyszły mąż będzie żył tyle lat, ile wybrany przez ciebie kwiatek będzie miał płatków. Biegnij!...

I... znikł nieoczekiwanie rozwiewając się w srebrze księżyca.

Dziewczyna, cała drżąca, zaczęła szybko przebiegać ścieżki ogrodu starając się wyszukać kwiat o największej koronie, lecz wszystkie kwiaty, nad którymi się z niepokojem pochylała, nie wróżyły długiego życia jej ukochanemu. Zrozpaczona, zerwała więc perski gwoździk i złotą szpileczką zaczęła rozdzielać płatki. Liczba płatków poczęła się zwiększać, a wraz z nimi... lata życia jej ukochanego. Niebawem kwiat pokryty już był setką i więcej płatków a dziewczyna płakała z radości na myśl o długim życiu, jakie przebiegle zapewniła swemu ukochanemu...

Chryzantem więc, smutny kwiat jesienny, stworzony został w noc księżycową z wielkiej miłości, aby tą miłość okazywać naszym drogim zmarłym w dzień listopadowy.

J. S.



Księżyc oddala się od ziemi

W starożytności prorocy i uczeni wierzyli niezbicie, że pewnego dnia księżyc zderzy się z ziemią — co gorsza: spadnie na nią!

Późniejsze badania niekompletnie wprawdzie, gdyż nauka astronomi była jeszcze wtedy w powijakach, — wykazały, że za parę milionów (?!) lat, księżyc musi się zderzyć z ziemią, z powodu wzajemnego przyciągania się dwóch planet.

Sprawa ta od lat zajmowała bardzo uczonych całego świata i ostatni kongres astronomów w Rzymie omawiał szeroko to zagadnienie. Na kongres do Rzymu zjechało się czterystu uczonych z całego świata cywilizowanego, który po drobiazgowych i szczegółowych badaniach ogłosili wręcz niespodziewanie, że nie tylko księżyc się nie zderzy nigdy z ziemią, ale się od niej oddala, czego dowiodły badania kosmosu na kongresie.

Okazało się bowiem, że siła przyciągania naszego globu posiada wspaniałą odskocznię w przypływach i odpływach oceanów, które działają odpychająco na satelitę ziemi.

Jak wiadomo, księżyc jest oddalony od naszej planety o 384.408 kilometrów (według ostatnich pomiarów i obliczeń potrzeba więc paru milionów lat, by odległość księżyca od ziemi powiększyła się o jeden kilometr). Wszechświat jest tak wielki, potężny i nieskończony, że prawo fizyki w przestworzach światów nie może wyjść z równowagi i jeśli rzeczywiście księżyc oddala się od ziemi, to zaledwie parę metrów podczas stu lat, co jest zerem wobec wieczności.

Śnieżka

PORADY LEKARSKIE

Temperatura w mieszkaniu podczas zimy

Wiele osób pyta się, jaka powinna być temperatura mieszkania w zimie. Najlepszą odpowiedzią będzie, że taka, która daje uczucie największej wygody. Doświadczenie powiada, że przy temperaturze krwi wynoszącej zwykle 37 stopni Celsjusza i przy zwyczajnym ubraniu temperatura w mieszkaniu wynosząca około 21 stopni jest najlepszą, jeżeli powietrze nie jest zbyt suche.

Przy temperaturze niższej niż 21 stopni osoba wykonująca siedzącą i umysłową pracę uczuwa w nogach i rękach zimno. W Anglii, gdzie powietrze zwykle jest wilgotne, temperatura w mieszkaniu nie powinna przekraczać 17 stopni. W naszym klimacie taka temperatura dla mieszkania jest za zimna.

Wielu z nas utrzymuje w mieszkaniach temperaturę za wysoką i zbyt suchą. Dla osób słabowitych, temperatura wynosząca 22 stopnie do 24 nie będzie za wysoka, ponieważ ciepłota ich ciała jest niższa. Gdzie są drobne dzieci, temperatura w mieszkaniu powinna być nieco wyższa, ponieważ dziecko raczkujące na podłodze może się łatwo przeziębić.

W czasie ostrych mrozów nie potrzeba zbyt często otwierać okien i drzwi dla przewietrzenia mieszkania, ponieważ szpary między oknami i drzwiami bywają w domach dość duże dla wpuszczenia powietrza. Chodzi tu głównie o przewietrzenie kątów.

O ile chodzi o sypialnię, to na każdą osobę powinno w niej być najmniej 400 kubicznych stóp powietrza. Materace na których śpią dzieci powinny być dość grube, by nie oziębiały ciała. Dwa lub trzy blankiety powinny stanowić nakrycie dziecka.

Dla jednych dana temperatura w mieszkaniu wydaje się być za wysoka, a dla innych za niska. Zależy to od jakości ubrania w jakim dana osoba przebywa i jakości zatrudnienia przez dzień. Osoby wykonujące pracę fizyczną na wolnym powietrzu czują się lepiej w niższej temperaturze w mieszkaniu od osób wykonujących umysłową pracę.



Skandal

— Słyszałeś, że w Brazylii rzucają kawę do morza?
— Owszem! To skandal!
— A u nas rzucają do wody kartofle.
— Czyżby! To hańba!

× ×

Przed sądem

Sędzia: — Zostaje pan skazany na trzy miesiące więzienia z ciemnicą co tydzień; czy oskarżony wyrok przyjmuje?

Oskarżony: — Czy nie mógłbym panie sędzio dostać ciemnicy częściej, mam masę zdjęć do wywołania...

× ×

Kochająca żona

— Mówiłaś, Andziu, że twój mąż ma lwią czupurynę, a on przecież jest zupełnie łysy!
— Właśnie! Mój mąż przedstawia rzadki okaz łysego lwa!

× ×

W urzędzie skarbowym

Klient. — Moje uszanowanie panu — mój pracodawco?

Urzędnik: — Przepraszam, ale ja jestem urzędnikiem skarbowym.

Klient: — Właśnie od lat pracuję tylko dla pana.

Rekrut

Na zbiórkę nowo wystawionej kompanii amerykańskiej jakiś rekrut wystąpił w brązowych bucikach...

Oburzony kapral krzyknął:
— Czy wy nosicie w cywilu cylinder?
— Oczywiście.
— A dlaczego teraz nie nosicie go?
— Proszę nie robić dowcipów! Brązowe buciki do cylindra?

× ×

Niestety

W licznym towarzystwie jeden z panów od czasu do czasu potężnie ziewa.
— Nudzi się pan? — zapytuje go sąsiad.
— Ogromnie. A pan?
— Ja również.
— To wynieśmy się stąd po cichu.
— Chętnie bym to zrobił, ale jako gospodarz domu niestety nie mogę.

× ×

Trzeba rozróżniać

Różnica między słoniem a pchłą: słoń może mieć pchły, a pchła...

Różnica między piekarzem a śniegiem: — Obaj są biali? — Nie! Piekarz musi wstać o czwartej rano, a śnieg...

Październik
31
Piątek
Słońce wsch. zach. 6.37 - 16.31 || Księżyc wsch. zach. 15.26 - 4.42

Dziś: Antonina, Lucylii
Jutro: Wszystkich Świętych
Pojutrze: Dzień Zaduszny

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Jesień roztoczyła już na dobre swoje królestwo, zdobiąc lasy żółtymi, brązowymi i spalonymi pozłacanymi liśćmi; na polach znikają resztki zieleni, a szarzyzna maluje się na wielkich obszarach; w przyrodzie dokonywują się zmiany, pełne smutku i niepokoju. Zwolna martwota wstępuje na świat.

W takim okresie przypadają „Dni Wszystkich Świętych i Zaduszek" w całym świecie chrześcijańskim. Są to dnie poświęcone pamięci zmarłych.

Kiedy wejdziemy w cmentarne podwoje w miastach i miasteczkach, w koloniach i wioskach widzimy wszędzie na tysiącach grobów tradycyjne chryzantemy, nowe wieńce, odświeżone mogiły i palące się świece.

Grupki dzieci, kobiet i mężczyzn gromadzą się przy grobach swoich najdroższych, bliskich, krewnych i znajomych, by zanieść modły przed tron Najwyższego.

Modlą się pochylone twarze, po których spływają łzy, i na których maluje się smutek oraz żal za tymi, którzy odeszli z ziemskiego padołu.

Po kościołach odbywają się specjalne nabożeństwa, w czasie których przypomina się pamięć zmarłych.

Wychodztwo polskie we Francji obchodzi Dzień Wszystkich Świętych i Zaduszki w nabożnym skupieniu. Tysiące ojców rodzin, osiadłych we Francji, spoczywa już snem wiecznym na ziemi francuskiej, obok zmarłych Matek-Polek i młodzieży.

W dni Zaduszek nie zapominamy również i o tych, którzy życie swoje złożyli na ołtarzu Ojczyzny, walcząc z najeźdźcą w obronie wolności i niepodległości rodzinnego kraju.

Wszędzie gdzie żołnierz polski walczył, czy to w Polsce, czy we Francji, w Norwegii, Włoszech i w Anglii, pozostały groby, które otaczane są przez wolne narody miłością i najwyższym szacunkiem dla poległych.

Na mogiłach polskich żołnierzy płoną światła, zapalane rękami nie tylko polskich matek, żon i dzieci, ale również palą się świece, zapalone rękami przyjaznych narodów, w obronie których walczył żołnierz polski, wierząc, że droga do Polski prowadzi zarówno przez daleki Narwik w Norwegii, Tobruk w Afryce, Monte Cassino we Włoszech, jak również przez Dieuze i Falaise we Francji, oraz Bredę w Holandii.

25 rocznica założenia katolickiej młodzieży robotniczej (J.O.C.) w Paryżu

PARYŻ. — Katolicka młodzież robotnicza okręgu paryskiego obchodziła ostatnio 25-tą rocznicę założenia J.O.C. Jednym z punktów programu był obrazek sceniczny Roberta Baguet, który przedstawił różne fazy ruchu młodzieżowego J.O.C. Jeden z założycieli przypomniał początki i rozwój J.O.C. w okręgu paryskim.

Wieści z Polski

Życie i praca w Polsce w świetle prasy krajowej

I

W prasie krajowej można znaleźć dużo krytycznych uwag i wypowiedzi na temat warunków życia i pracy w Polsce. Ciągle się pisze o „nie zaopatrywaniu należycie" robotników w żywność i artykuły pierwszej potrzeby, o złych warunkach mieszkaniowych i o karygodnej sytuacji w hotelach robotniczych. Poza tym pełno jest krytyk na temat gospodarki lokalowej, kwaterunku, ubezpieczeń i opieki społecznej, na temat zdrowia i tzw. wczasów pracowniczych. Nie zmieniły się warunki higieniczne i bezpieczeństwa pracy, a komisje dla tych spraw, jak to się często pisze — są tylko na papierze.

Tego rodzaju artykuły, listy do redakcji i sprawozdania terenowych korespondentów, zamieszczane są w prasie krajowej od lat. Poprawy żadnej jednak nie widać. Nic się pod tym względem nie poprawiło, lecz stale pogarsza. Brak żywności i produktów powszechnego użytku — ciągle jest na porządku dziennym. Wprawdzie reżim co jakiś czas zamieszcza dane na ten temat i chwali się wzrostem produkcji artykułów spożywczych i powszechnego użytku, lecz wzrost ten, w świetle chociażby samej prasy — jest raczej tylko na papierze, albo co jest bardziej prawdopodobne — olbrzymie kontyngenty tej produkcji idą na potrzeby Sowietów.

Za braki i wszelkiego rodzaju zaniedbania — zrzuca się zazwyczaj odpowiedzialność na administrację. Podobnie, na VII Plenum KC PZPR, (Komitetu Centr. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) dyskutanci krytykując ostro „warunki bytowe" robotników, zrzucili całą odpowiedzialność na biurokratyzm zarządów i władz terenowych. Zacznijmy więc od tych krytyk. Za „Nowymi Drogami" Nr 6/1952 r. cytujemy kilka fragmentów z wypowiedzi jednego z dyskutantów:

Bezduszny stosunek do człowieka pracy

S. Matuszewski: „Przejawy biurokratyzmu występują w resortach administracyjnych na odcinku wymiaru sprawiedliwości, **gospodarki lokalowej, kwaterunku, zatrudnienia, ubezpieczeń i opieki społecznej, na odcinku zdrowia i wczasów pracowniczych...** Nierzadkie są według meldunków ustnych i piśmiennych zjawiska obojętnego i bezdusznego stosunku do człowieka. Mamy szereg przykładów **braku troski o człowieka pracy, braku zainteresowania losem chorego, starca lub kaleki...** Są wypadki odmawiania pomocy chorym, utrudnienia przez uprzednie wydawanie numerków do przychodni lekarskich, posyłanie od jednej instancji do drugiej, od rzekomo niekompetentnej, jak się okazuje do jeszcze mniej kompetentnej, a kiedy pacjent przełamie wszystkie trudności i dostanie się do właściwego okienka, ośrodka leczniczego czy opiekuńczego, nie zawsze jest należycie obsłużony, badany i leczony.

„Przykładów takich jest wiele. Skarżą się ludzie na złą obsługę pogotowia ratunkowego, na brak kontroli i opieki nad dzieckiem, na lekceważący stosunek w szpitalach, sanatoriach, domach dziecka.

„Do Wydziału Administracyjnego Komitetu Centralnego przychodzi cały szereg zażaleń na biura kwaterunkowe, **na ubezpieczalnie społeczne, zwłaszcza z powodu niewłaściwego obliczania rent i zaopatrzenia.**

„Na odcinku gospodarki **komunalnej i mieszkaniowej,** ... biurokratyczna, bezduszna działalność zarządów i władz terenowych jest **szczególnie szkodliwa.** W roku 1951 nie zostały wykonane inwestycje w ośrodkach robotniczych wskutek braku kontroli i troski władz terenowych, wskutek niedostatecznego przywiązywania wagi do znaczenia tych inwestycji dla ludności pracującej".

Reżim warszawski usuwa dawnych kolejarzy i narzuca personel komunistyczny

Wiedeń. — W ostatnich dniach przybył do Wiednia polski kolejarz, który wybrał wolność w Austrii. Omawiając stan kolejnictwa w Polsce, uchodźca podkreśla, że reżim warszawski prowadzi systematyczną walkę ze starymi kadrami kolejarzy, którzy stanowili dotychczas główny ośrodek opozycji w tej gałęzi transportu przeciwko poczynaniom komunistów.

W walce tej ze starym pokoleniem kolejarzy reżim używa ZMPowców, (Związek Młodzieży Polskiej) związanych z partią i wprowadzających do kolejnictwa młodych komunistów, nie będących fachowcami.

W wyniku takiej gospodarki wśród personelu kolejowego w ciągu ostatnich 5 lat, kolejnictwo polskie straciło wiele na punktualności; mnożą się obecnie liczne katastrofy, ukrywane przez reżim a pociągi przybywają z dużymi opóźnieniami.

Stan zaniedbania w kolejnictwie przejawia się między innymi w Polsce w braku podstawowej higieny w wagonach, które są brudne i nie czyszczone. Zdarza się, że wagony drugiej i pierwszej klasy są zapluskwione, a wszy nie należą również do rzadkości.

Urzędnicy kolejowi, związani z PZPR (Polską Zjednoczoną Partią Rob.) dbają o poprawne stosunki z dygnitarzami partyjnymi, a nie o tabor i sprzęt kolejowy, czy też o usprawnienie ruchu kolejowego.

Czy tylko dla demokracji?

Wśród wysuniętych kandydatów w wyborach do komunistycznego pseudo-sejmu w Polsce, obok komunistów i ich posłusznych agentów, są także nazwiska ludzi, których trudno posądzić o sympatie komunistyczne.

Są wśród nich niewątpliwie w największej liczbie różnego rodzaju oportuniści, którym się zdaje, że udało się im oszukać komunistów. Nie wiedzą ci panowie, że kartoteki ich są dokładnie studiowane przez komunistów i że ich wszystkie stare i nowe grzechy są starannie zapisywane. Gdy przestaną być potrzebni, albo gdy komuniści uznają że nie dość gorliwie wysługują się im, to panowie ci bardzo szybko z ławy pseudo-poselskiej zawędrują na ławę oskarżonych.

Ale wśród tych niekomunistycznych nazwisk kandydatów na pseudo-posłów, obok oportunistów są także nazwiska ludzi, którzy ani komunistami, ani oportunistami nie są. Czyżby to znaczyło, że rzeczywiście komunistyczny „Front Narodowy", czyli poprostu front zdrady narodowej, obejmuje szeroki wachlarz przekonań politycznych, jak to fałszywie głoszą komuniści?

O to nie ma najmniejszej obawy. Polscy komuniści czerpią przecież swe natchnienie i dostają rozkazy z Moskwy, a tam, jak wiadomo, obowiązuje tylko jeden kierunek polityczny: ślepe posłuszeństwo dla Politbiura.

Mogłoby się więc wydawać, że ludzi tych komuniści umieszczają na swej liście „frontu zdrady narodowej", jak się to mówi, dla dekoracji, aby dla obserwatorów z Zachodu stworzyć pozory istnienia w Polsce tolerancji politycznej. Niewątpliwie ten wzgląd propagandowy gra pewną rolę, ale nie to jest główną przyczyną tego. Chodzi o co innego. Nazwiska tych ludzi na listach frontu zdrady narodowej mają słyżyć innemu celowi:

Tym, których nie złamią ani groźby, ani terror UB, ani konfiskata ziemi czy majątku, ani wyrzucenie z mieszkania, ani przymusowe przesiedlenie, ani szykany w pracy itd, itd, te niekomunistyczne nazwiska na listach frontu zdrady narodowej mają mówić: „Człowieku! Opamiętaj się! Po co się narażasz? Po co robisz się bohaterem? Patrz, nawet tacy ludzie, jak np. znany Ci dobrze ksiądz, literat, uczony, działacz spółdzielczy czy społeczny, nauczyciel, czy wreszcie twój sąsiad, który nie był nigdy komunistą i napewno nigdy się nie pogodzi z tym co jest teraz w Polsce — skoro tacy ludzie dają swoje nazwisko do użytku frontu zdrady narodowej, to co ty — szary człowieku — swoim oporem zwojujesz? Zostaniesz sam, bo wszyscy nawet wbrew własnej woli, pójdą z komunistami, a Ty zginiesz!"

W ten niecny sposób komuniści chcą wydzierać z serc ludzkich tę wielką siłę, jaką daje każdemu człowiekowi będącemu w nieszczęściu świadomość, że nie jest sam.

Zapominają jednak komuniści o jednym, że zwykły, bardzo prosty rachunek odsłania nicość całej diabelskiej kombinacji. W Polsce żyje 25 milionów ludzi. W przyszłym pseudo-sejmie ma być około 420 pseudo-posłów. Gdyby nawet z tej liczby 420, nawet połowa była tymi właśnie „porządnymi ludźmi", których komuniści złamali, to i tak jest to kropla w morzu, bo w Polsce nawet dzieci wiedzą, że naród w swej masie nie chce komunizmu i nigdy się z rządami komunistycznymi nie pogodzi.

Bolszewicy pokonali nasz naród fizycznie, ale ducha tego narodu nigdy nie złamią.

Dlatego — drogi Rodaku — pamiętaj: Nie daj się okłamać komunistycznej propagandzie. Niech Cię nie mylą nazwiska „ludzi porządnych" na liście frontu klęski narodowej. Takich co myślą jak Ty i czekają dnia wyzwolenia z sowieckiej niewoli są miliony, a tych co komunistom udało się w ten czy inny sposób złamać, są jednostki tylko. Nie jesteś więc sam. Nie przykładaj ręki do zguby swojej, Twoich dzieci i Twojej Ojczyzny. Komunistom chodzi o to, byś się pogodził z losem — tego Ci nie wolno zrobić. Jak masz postępować podyktuje Ci Twój własny rozum i sumienie narodowe.

„Remont" po stachanowsku

Warszawa. — „Głos Pracy" pisze:

„Pamiętacie może pocieszną postać dziadka Szczupaka z powieści Szołochowa „Zorany ugór"? Jeżeli tak, to napewno śmieliście się serdecznie, gdy dziadek Szczupak opowiadał, jak na targu końskim oszukali go handlarze, sprzedając mu starą, wycieńczoną kobyłkę, jako pełnego życia i siły rumaka

Czasy się zmieniają, ale sztuczki, jak się okazuje, pozostają te same. Starą kobyłę zastąpił samochód osobowy marki Opel-Super, własność Powiatowej Kolumny Sanitarno-Transportowej z Bielska, a nieuczciwego sprzedawcę koni — Spółdzielnia Pracy przy ul. Partyzantów 68 w tymże mieście. Oddany do remontu przez Kolumnę samochód mechanicy spółdzielni najpierw przetrzymali pół roku ponad przewidziany okres, żądając najpierw 6.600 zł, a potem 7.600 zł, a w końcu 12.000 zł. A potem... Właściciele „Opla-Super" zapłacili i znaleźli się w sytuacji dziadka Szczupaka. Samochód przejechał tylko 150 m do swego garażu przy ul. Krasińskiego 36 i już dalej ani kołem nie chciał obrócić.

„A wiecie dlaczego? Bo nie był w ogóle remontowany!"

300 klonów ofiarowała Norwegia dla Paryża



(Foto: Record)

Norwegia ofiarowała miastu Paryż 300 drzewek klonów, które zostaną zasadzone w Lasku Bulońskim. Pierwsze dwa drzewka zostały zasadzone w rejonie Moulin de Longchamp, przez p. Andvord (w meloniku) ambasadora Norwegii we Francji oraz przez p. Coirre, prezesa Rady Miejskiej Paryża (z łopatą).

Nowe aparaty do leczenia raka w Instytucie w Villejuif

Paryż. — Instytut walki z rakiem w Villejuif, największy tego rodzaju ośrodek lekarski we Francji, zostanie wkrótce wyposażony w dwa nowe aparaty do leczenia tej choroby.

Jednym z nich jest „betatron", aparat, który jest w stanie produkować promienie „X" pod napięciem 24 milionów wolt.

Drugim jest tzw. „bomba kobaltowa", którego moc promieniotwórcza jest równa sile promieniowania 1 kg radu.

Przypuszcza się, że obydwa te urządzenia będą już funkcjonowały z początkiem przyszłego roku. „Betatron" ofiarowany przez amerykańską komisję dla spraw energii atomowej, jest już wysyłany w częściach z USA do Francji. Aparat ten zostanie zainstalowany w budynku, którego betonowe mury mają prawie 2 metry grubości. Chodzi o zabezpieczenie personelu przed niebezpiecznym promieniowaniem.

Lotaryngia czci pamięć Maurycego Barres



(Foto: Record)

W dniu 2 listopada br. odbędzie się w Charmes odsłonięcie pomnika ku czci słynnego pisarza Maurycego Barres, którego portret dajemy powyżej.

Seria podejrzanych zgonów w dep. Gard

Nimes. — W związku ze zgonem 80-letniej Lucie Brunel w Vauvert policja wszczęła śledztwo. Istnieje przypuszczenie, że staruszka została otruta. Lekarz odmówił zezwolenia na pochowanie jej.

Podejrzenie policji jest tym bardziej uzasadnione, że dwa miesiące temu zmarło w krótkim odstępie czasu dwóch członków tej samej rodziny, syn staruszki, 60-letni Maurice Brunel oraz jego teściowa, 80-letnia Michelier.

Pokłady uranu w dep. Deux Sèvres

Niort. — Od dwóch lat prowadzone są w laskach Wandei poszukiwania za rudą uranową. We wtorek, poraz pierwszy, aparat Geigera stwierdził obecność uranu między Saint-Laurent, a Chapelle-Largeau (Deux-Sèvres).

Według dotychczasowej oceny, pokłady uranu znajdują się tam na niedużej głębokości.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	363.—
100 Franków belgijskich	699.75
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8003,50
1 Gulden holenderski	92,85
1 Korona szwedzka	68.20
1 Korona duńska	50.70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56,45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 29 10 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	397.—	395.—
1 Dolar kanad.	399.—	397.—
1 Funt angielski	980.—	990.—
1 Floren holenderski	97.—	95.—
1 Frank szwajc.	92.—	92.—
1 Frank belgijski	7.50	7,50
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	83.—	83.—
1 Peseta hiszpański	7,90	7.90
1 Peso argentyński	18.—	18.—

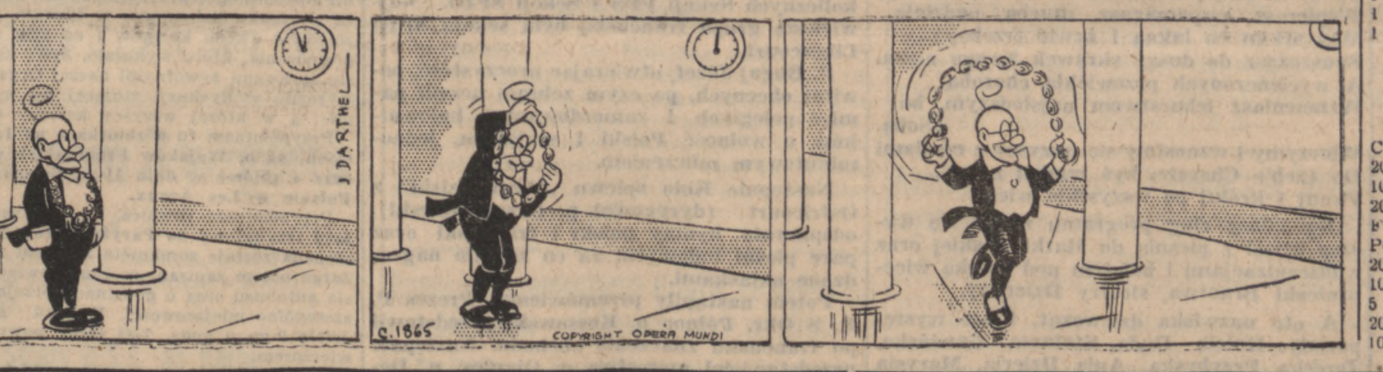
Złoto i monety złote:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 29 10 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	490.—	490.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.810.—	3.790.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.040.—	2.025.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.700.—	3.670.—
Funt ang. (w złocie)	4.580.—	4.550.—
Pół Funta ang.	2.135.—	2.095.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.360.—	18.240.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	8.840.—	8.800.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.450.—	4.450.—
20 Marek niem. (w złocie)	3.960.—	3.920.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.410.—	3.370.—

Przygody Rafała Pigułki

Ambasady woźny biura,
Toć to przecie jest „figura".
Patrzcie jak jest wyprężony,
Pan Pigułka wystrojony...
Łańcuch z blaszek — ot dygnitarz...
Wzrok utkwiony wprost w korytarz...

Opuszcza go ta powaga...
Już południe — hej, uwaga!
Raf „swym" czasem rozporządza:
Łańcuch-skakankę urządza...



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



504) (Ciąg dalszy)

— Moja chora noga bardzo mi pomogła w mym przedsięwzięciu. Zostałem bardzo gościnnie przyjęty przez mieszkańców klasztoru. Początkowo miałem pewne wyrzuty sumienia: jak mogę zdradzić ludzi, którzy odnoszą się do mnie z taką życzliwością. Uważałem że nie skrzywdzę zakonnic. One otrzymały dziecko od barona Kronberga, ale nie wiedzą, że chłopak ma ojca, który chętnie go przyjmie do domu.

Gdy tylko przybyłem do klasztoru, wnet zacząłem bawić się z dziećmi. Odrazu udało mi się rozpoznać między licznymi chłopcami małego Witolda syna pana Freda Hardinga.

Zresztą było to bardzo łatwe. Witold jest zupełnie podobny do swego ojca. Jest ślicznie zbudowany i różni się bardzo od innych mizernych, chudych dzieci.

— Jest podobny do ojca? Jest również taki piękny, jak Fred Harding? — zapytał niecierpliwie Deiring.

— Tak, ma takie same głębokie, marzące oczy, jasne włosy, a jego twarz przypomina zupełnie ojca.

— Jak to dobrze, gdy syn jest podobny do ojca. Fred Harding będzie uradowany, gdy dowie się, że chłopiec żyje. Mały Witold zastąpi zaginionego Franka.

Rolf Rolfs spochmurniał na twarzy. Nie lubił mówić o Franku. Godziło to w jego osobistą ambicję — słynny detektyw o którym mówi cały świat nie potrafi poradzić sobie z tak drobnym wypadkiem.

Rolf Rolfs postanowił za wszelką cenę znaleźć chłopca — to najważniejszy punkt jego honoru.

Frank chyba żyje.

— Tak, panie Deiring, Witold narazie zastąpi przez pewien czas Franka, a zresztą, pani Anna Maria obdarzy wkrótce Freda nowym dziecięciem.

— Czy w Sibenbuchen spodziewają się nowego potomka rodu Hardingów?

— Tak, to już sprawa niedaleka. W najbliższym czasie dziecię ujrzy światło dzienne.

— Mój Boże jakie wielkie szczęście! Niecni ludzie chcą jednak je zniszczyć. Nie, nie — nie należy do tego dopuścić za żadną miarą.

Rolf zdziwił się.

— Czy planuje kto zamach na życie Hardinga? Czy panu o tym wiadomo?

— Tak panie Rolfs. Pan jeden potrafisz zapobiec wszystkiemu i uratować życie i mienie Freda Hardinga.

— Opowiedz mi pan panie Deiring, co takiego tu zaszło?

— Opowiem panu, ale chcę, byś pan wprzódy skończył swoje nadzwyczaj interesujące przygody. A więc udało się panu posiąść Witolda? Gdzie przebywa obecnie?

— Wszystko pomyślnie się skończyło, lepiej nawet, niźli przypuszczałem. Wieczorem zorientowałem się w lokalu i zbadałem salę w której śpią dzieci. Naznaczyłem sobie również łóżko w tórym spoczywał Witold Harding. Zakonnice nie zwracały na nic uwagi, albowiem póki klasztor istnieje nie było tam jeszcze żadnych przestępstw. Mogłem spokojnie wędrować sobie po całym domu.

Po północy, gdy wszystkie światła zostały pogaszone, gdy ludzie byli pogrążeni w głębokim śnie po pracy całodziennej, zerwałem się z mego twardego posłania i udałem się w stronę głównego pawilonu, gdzie spały dzieci. Wszedłem w górę i stanąłem przed drzwiami sali. I tu nadarzyła się nowa trudność.

Drzwi były zamknięte, — ale dałem sobie radę. Wyciągnąłem z kieszeni wytrych i dzięki niemu udało mi się otworzyć drzwi. Wszedłem na palcach do pokoju. Na ścianie wisiała mała latarka, która skąpo oświetlała salę. Dzieci smacznie spały.

Odrazu rozpoznałem łóżko w którym spał nasz Witold Harding.

Na początku musiałem zbadać, czy zakonnica, która dyżurowała tejże nocy na sali śpi, Dla wszelkiej pewności podsunąłem jej do powąchania nieco chloroformu by w ten sposób umożliwić sobie pracę. Byłem przekonany, że siostra nie będzie mi przeszkadzała w robocie. Tę samą procedurę powtórzyłem z Witoldem, bo bałem się, że chłopiec przebudzi się i pocznie krzyczeć. Owinąłem go w chustę i wybiegłem szybko z pawilonu. Dałem odpowiedni sygnał mym przyjaciołom, którzy wartowali pod murami klasztoru. Po pierwszym gwizdku ukazała się postać mego asystenta na murze. Dałem mu chłopca i kazałem oddać go w ręce Toma, który czekał obok auta. Następnie wygramoliłem się z trudnością na mur, bo musisz pan wiedzieć, że mam ciągle do czynienia z tą złamaną nogą i przelazłem na drugą stronę. Wsiedliśmy szybko do samochodu i ruszyliśmy w drogę.

Udało mi się szczęśliwie przebyć granicę i stanąć na ojczystej ziemi.

— A gdzie zostawiłeś pan chłopca? Chciałbym bardzo zobaczyć go.

— Zostawiłem go w bezpiecznych rękach, ale nie mogę panu podać obecnie miejsca. Wszak wiesz pan i niejednokrotnie miałeś sposobność przekonać się, że mury i ściany mają uszy i potrafią zdradzić człowieka. Gdy Sibenbuchen dowie się o istnieniu nowego potomka Hardinga, gdy Anna Maria zechce przyjąć syna Ilki jako własne dziecię wnet udam się po chłopca i sprowadzę go do domu rodziców, Wierzę, że sprawię tym radość panu Hardingowi.

— Pan jesteś najbardziej oddanym przyjacielem naszego domu. Zasłużyłeś pan na szczere podziękowanie. Interesy i sprawy pana Hardinga traktujesz, jak swoje.

— To się nigdy panu nie uda, bo nie potrafisz pan zniszczyć przyczyny zła. Wszak zupełnie wyraźnie i niedwuznacznie piszą nasze święte księgi, że największym złem na tym świecie jest myśl człowieka. A wobec niej jesteśmy bezradni, nasze wysiłki nie poskutkują..

Otóż słuchaj pan, ja ze swej strony również dokonałem dziś czegoś bardzo poważnego. Była tu u mnie Nora Lanc i opowiedziała mi bardzo ciekawe historie o swej przyjaciółce Adelajdzie. Za tę tajemnicę żądała odemnie bardzo wielką sumę pieniędzy.

— Czy to możliwe? Nora Lanc sama przybyła do pańskiego pokoju? A ta nędzna Adelajda nie ma wcale zamiaru spocząć?

— To bestia, a nie kobieta. Sam dziwiłem się, skąd tyle zajadłości i okrucieństwa u niej. Już czas byłoby, by z nią raz na zawsze skończyć. Póki jest na wolności. Fred Harding nie może być spokojny o swe życie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Odważni policjanci...

Uratowali życie dziecku, które było otoczone płomieniami palącego się baraku

Lievin. — W środę wieczorem po godzinie 7-ej, miejska straż pożarna została wezwana do ugaszenia ognia, który wybuchł w baraku pod nr. 158 przy ulicy Jules Guesde w Lievin.

Pożar powstał przez nieroztropność młodej gospodyni domu, pani Żermeny Dablemont, która na rozniecenie ognia użyła benzyny. Łatwopalny płyn zapalił się w bańce, która wybuchając rozlała się po całym mieszkaniu. Płomienie wkrótce objęły również kołyskę, w której spało 6-miesięczne dziecko Dablemontów.

Szczęściem, że w momencie wybuchu ulicą przechodziło trzech policjantów. Z narażeniem własnego życia pospieszyli młodej kobiecie z pomocą, ratując dziecko i co z dobytku można było ocalić.

Pożar ugasiła potem straż ogniowa. Barak, dzięki sprawnej i szybkiej interwencji straży pożarnej, pomocy policjantów i sąsiadów, ocalono.

Pani Dablemont, która przez wybuch bańki z benzyną została poparzona, została po zbadaniu jej ran, umieszczona w szpitalu w Lens.

* * *

Fermy spaliły się:
Jedna pod Maubeuge, druga w Favières

Maubeuge. — Była godzina 13.30. W fermie pani Surjus w Colleret pod Maubeuge przygotowywano się do podjęcia pracy. Nagle z stodoły przylegającej do mieszkania buchnęły płomienie i podwórze pokryła gęsta szara chmura dymu.

Ogień rozszerzył się szybko na inne zabudowania, potem na dom mieszkalny. Straż ogniowa z Maubeuge w akcji gaszeniowej miała zadanie wielce utrudnione brakiem dostatecznej ilości wody. Uczyniła wszystko, co było w jej możliwościach, by gospodarze ponieśli jak najmniejsze straty.

Stodoła oraz piętro domu mieszkalnego spaliły się. Spaliły się również zapasy zbóż i paszy.

Amiens. — W nocy z wtorku na środę powstał przez krótkie spięcie pożar w fermie wieśniaka Auvergni w Favieres (Somme). Wszelkie zabudowania zwraz z nagromodzonymi w nich zbiorami zbóż i paszy, padły pastwą płomieni.

Straty, według pierwszej oceny, wynoszą 5 milionów franków.

* * *

Pożar w czyszczalni lnu w Neuville-en-Ferrain

Lille. — Strat na sumę 5 milionów franków wyrządził pożar, który w środę po południu powstał w czyszczalni lnu p. Bulting w Neuville-en-Forrain. Ogień, który znalazł w nagromadzonym lnu materiał łatwopalny, podsycany silnym wiatrem, rozprzestrzenił się szybko na całe zabudowania, i byłby wyrządził jeszcze większe szkody, gdyby miejscowej straży pożarnej nie przybyli z pomocą strażacy z Tourcoing.

Przyczyny powstania pożaru nie są znane.

Robotnik wpadł do płuczkarni buraków w cukrowni w Solesmes

AVESNES. — Groźny wypadek wydarzył się w środę w cukrowni w Solesmes. Mechanik Gaston Dangereaux, który w cukrowni tej pracował od roku 1923, zginął rozszarpany widełkami maszyny do czyszczenia buraków, pod które wpadł przy naprawie szkody jaka powstała w płuczkarni.

Jego towarzysze pracy oraz wezwani strażacy, musieli wypróżnić olbrzymi kocioł pełen buraków, nim dotarli do zwłok.

Ten wypadek wywołał wśród personelu cukrowni przygnębiające wrażenie.

—:-:—

UWAGA LILLE!

Zawiadamia się Członkinie Koła Zw. Rodzin P.O.O. oraz Członków Koła Zw. Rez. i b. Wojsk., jak również Koła P.O.W.N., iż tradycyjnym zwyczajem zbieramy się w sobotę 1-go listopada o godz. 15-ej przed główną bramą Cmentarza „Sud", celem zwiedzenia grobów spoczywających na tym cmentarzu Polaków, aby uczcić Ich pamięć i zapalić świeczki na tych grobach.

Zarządy Kół proszą o jak najliczniejszy udział nie tylko członków ale i sympatyków.

Andrzejczak, sekr. Koła R. i b. Wojsk.

—:-:—

ROUBAIX. — Zawiadamiam rodaków z Roubaix i okolicy, że spowiedź św. przed uroczystością Wszystkich Świętych będzie w Kaplicy Polskiej w Roubaix, w piątek od godz. 5ej po południu.

Duszpasterz polski.

—:-:—

POLACY W AULNAY-SOUS-BOIS

Zawiadamiam wszystkich rodaków z Aulnay i okolicy, że 1-go listopada, Wszystkich Świętych, będzie odprawione nabożeństwo polskie o godz. 12 w południe. Nabożeństwo to, na które serdecznie zapraszam wszystkich Polaków, będzie poświęcone pamięci naszych najbliższych zmarłych lub poległych na wojnie.

Ks. polski.

Szatański pomysł...

By pozbyć się męża postarała się by go zamknięto w zakładzie dla umysłowo-chorych

Lyon. — Niezwykła przygoda przygoda przydarzyła się robotnikowi gorzelni z Saint Genis Laval pod Lyonem, Niemcowi Erychowi Hotte. A oto jej historia.

W dniu 13 października br. zjawiła się w urzędzie żandarmeryjnym tejże miejscowości Hotte'owa, powiadamiając dyżurującego żandarma, że mąż jej popadł w szał, wywołany alkoholem i że jest niebezpieczny dla otoczenia. Niewiasta prosiła o szybką interwencję — zamknięcie męża w zakładzie dla obłąkanych. Żandarm polecił, by z chorym udała się do szpitala Edwarda Herriota w Lyonie i poddała go badaniom.

Nazajutrz, to jest 14 października, niewiasta wróciła do urzędu, po czym udała się do merostwa prosząc o jak najszybsze internowanie męża. Na dowód, że jest niebezpieczny i niepoczytalny, przedstawiła świadectwo lekarza dr. Louveta, który wzmiankował, że wobec objawów silnego delirium mężczyzny, który nie odpowiada za swe czyny i może być niebezpiecznym dla otoczenia, ten polecał odosobnienie jego i zamknięcie w zakładzie dla umysłowo chorych.

Wobec takiej diagnozy, mimo że była wystawiona tydzień przed „wypadkiem", mer gminy zwrócił się do dyrekcji szpitala psychiatrycznego w Vinatier z prośbą o internowanie mężczyzny.

Po południu tego samego dnia zajechał do gminy ambulans szpitala by zabrać „chorego". Sekretarz merostwa oraz policjant gminy byli zdziwieni spokojem jaki zachowywał Hotte. „Wariat" bez najmniejszego oporu wsiadł do ambulansu, który z nim pojechał do Vinatier.

I nie wiadomo jak długo byłby p. Hotte przebywał w zakładzie dla obłąkanych, gdyby jego sprawą nie zajął się jeden z jego przyjaciół, Alzatczyk p. Gantzer. Mężczyzna udał się niezwłocznie do lekarza, który wystawił zaświadczenie o niepoczytalności Hotte'a. Lekarz był zaskoczony tą interwencją.

Pan Gantzer kontynuując swe interwencje w sprawie wypuszczenia przyjaciela na wolność, udał się do dyrektora zakładu psychiatrycznego i opowiedział mu co sądzi o chorym i o całej sprawie.

Dyrektor zakładu też wyraził zdziwienie, gdyż „chory" wydał mu się człowiekiem normalnym.

Po tej interwencji p. Hotte został wypuszczony na wolność.

Sprawa jednak nie na tym się skończyła. Władze zainteresowały się nią bliżej, by dowiedzieć się w jakich okolicznościach zostało wystawione świadectwo lekarskie, którym potem Hotte'owa się posłużyła.

Wszystkich jednak zaciekawia, jaki cel miała Hotte'owa w internowaniu męża w zakładzie psychiatrycznym.

Pociąg motorowy Arras — Dunkierka przejechał w Lens inwalidę wojennego

LENS. — W środę o godz. 9.50, wydarzyło się na przejeździe kolejowym przy Chemin Manot, nieszczęście. Pociąg motorowy Arras — Dunkierka, który na kilka minut przed tym wyjechał z dworca Lens, najechał na tym przejeździe inwalidę wojennego, 62-letniego p. Dominika Willemanda, zamieszkałego u zięcia, p. Desenne, inżyniera kopalni nr. 3 obwodu Lens.

Ciężko ranny p. Willemand zmarł krótko po wypadku.

—:-:—

Też rekord...

Niewiasta skazana na 180 lat zakazu pobytu na Północy

ARRAS. — Inspektorowie policji z Arras doręczyli Obelinie Maury, zamieszkałej w Rouvroy, wyrok sądu karnego w Douai, skazujący ją na 4 miesiące więzienia za kradzież.

Wyrok ten podniósł okres pobytu niewiasty w więzieniu do 106 miesięcy.

Co ciekawsze jednak, niewiasta ta, za liczne przewinienia jakie popełniła, została skazana prócz kar więziennych na różne okresy zakazu pobytu na Północy, które zliczone dadzą w sumie 180 lat.

Z obchodu ku czci Chrystusa Króla w Haillicourt

Jeszcze nie przebrzmiały echa uroczystości poświęcenia chorągwi Bractwa Różańca Bruay 6-ki (19 października), a już głośnym echem odbiła się akademia z okazji święta Chrystusa Króla, którą Kom. Tow. Miejsc. z Haillicourt szyb 6-ty zorganizował 26. 10. br. Akademię otwarł zastępca prezesa Komitetu, p. Wasilewski, z powodu choroby prezesa, p. Kozłowskiego.

Przewodniczący powitał wszystkich obecnych, wśród których byli: dyrektor Towarzystw Okręgu III. Z.P.K., ks. prob. Czesław Pawlak, p. Grześkowiak, prezes C.F.T.C., sekretarka Zw. Bractw, p. Antonina Szypurowa, pani sekr. Bractwa Popielarz, skarb. p. Gryczkowa i prezeska Polek p. Zientarowa.

Referat o Chrystusie Królu odczytała zastępczyni sekretarza Komitetu, p. Antonina Szypurowa. Referat w treści swej bardzo głęboki, wywarł na wszystkich obecnych, bardzo wielkie wrażenie.

Następnie pani Szypurowa wygłosiła wiersz następującej treści:

Wierzymy w Ciebie, Chryste, o Synu [człowieczy,
Jedno Twoje słowo, uzdrawia i leczy
Tyś przed wiekami wskrzesił Łazarza,
Twoja nauka nikogo nie zwodzi,
Wszystkich tonących przyjmujesz do łodzi
Tych, co zwątpiwszy, na drodze się chwieją
Wspierasz, wspomagasz, otuchą, nadzieją.
Wszystkim co łakną i żywić trzeba,
Spuszczasz do duszy skrawek Swego nieba,
A wycieńczonych przewlekłą chorobą,
Wzmacniasz lekarstwem najsłodszym, bo [Sobą.
Wierzymy i wznosimy się wszyscy z myślami
Do Ciebie Chryste, byś rządził nami!...
Panuj i króluj po wszystkie wieki.

Na dalszy ciąg programu złożył się występ dzieci z pieśnią do Matki Boskiej oraz z inscenizacjami i baletem pod opieką wiceprezeski Bractwa, siostry Dzierliny.

A oto nazwiska dziewcząt, które występowały: Helcia Duda, Stefania Gawińska, Tereska Przybyska, Ania Dzierla, Marysia Marciniak, Janinka Hetman, Irenka Adamus, Janinka Bochaniec, Łucynka Kołnierzak, Cecylia Szymańska, Irena Stasiak i Danusia Bukowiecka.

Następnie odegrano z ogromnym powodzeniem przepiękną sztukę w 5-ciu aktach p.t.: „Pasterka z Lourdes". Role były odegrane z sercem i tak dobrze, że trudno tu kogokolwiek wyróżnić. Wszystkie panie i dzieci zasługują na gorącą pochwałę. Grały panie: Stefańska Róża, Kuchmacka, Świerkowska, Kokocińska, Kaszubowa, Wiśniewska, p. Wiśniewski, mała Marciniak i mała Szymańska.

Odśpiewaniem pieśni „Cichy wieczór już nadchodzi" (przez dziewczęta) zakończono sztukę, po czym obecni odśpiewali hymn „Boże coś Polskę", po którym rozeszli się do domów unosząc z uroczystości jak najlepsze wspomnienie.

JEDEN Z OBECNYCH

* * *

Święto Chrystusa Króla w Bruay en Artois

Staraniem K.T.M., została urządzona akademia ku czci Chrystusa Króla w sali Baru Polskiego. Młodzież K.S.M.P., pod kier. dyrygenta Banasiaka, odśpiewała trzy pieśni religijne. Sztukę teatralną „Prawda zwycięża" odegrało K.S.M.P. m. pod kierownictwem prezeski Polek, p. Wybierałowej. Następnie ks. Gutowski nakreślił w swym przemówieniu znaczenie święta Chrystusa Króla. Prezes K.S.M.P. m. Adamski Walerian miał odczyt o królu miłości i pokoju. Akademię zakoczył prezes Łagodziński, po czym obecni odśpiewali „Boże coś Polskę" i rozeszli się do domu.

Organizatorzy akademii dziękują tym wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia obchodu; dziękują również tym, którzy wzięli w nim udział.

60-lecie P.P.S. w Oignies

W niedzielę 26. 10. br. odbył się obchód 60-lecia PPS w sali p. Boehma w Oignies pod honorowym przewodnictwem p. Venderville mera Oignies i p. Delabre, sekretarza gen. SFIO Federacji Pas de Calais. W obchodzie wzięło udział parę set rodaków i rodaczek, z miejscowości, i liczne delegacje okolicznych Sekcji PPS i Sekcji SFIO. Największą grupą francuską była sekcja SFIO Libercourt.

P. Bugaj Józef, otwierając uroczystość, powitał obecnych, po czym zebrani uczcili pamięć poległych i zamordowanych bojowników o wolność Polski i socjalizm, jednominutowym milczeniem.

Następnie Koło śpiewu „Nowowiejski" z Ostricourt (dyrygował p. Grzegorzewski), odśpiewało hymny polski i francuski oraz parę pieśni ludowych, za co zostało nagrodzone oklaskami.

Potem nastąpiły przemówienia: Prezes P. P. S Okr. Północ p. Kossowski przedstawił po francusku znaczenie obchodu. Następnie przedstawiciel merostwa w Oignies, p. Denain, składając życzenia, nawiązał w swym przemówieniu do przyjaźni łączącej oba narody — polski i francuski. Prezes Zarządu Głównego PPS we Francji p. Jaśniewicz, zreferował potrzebę istnienia PPS we Francji w czasach obecnych gdy nie mamy wolnej Polski. Następnie p. Skrodzki, członek CKZ. zreferował po francusku historię PPS.

Z kolei p. Kwapiński, zastępca przewodniczącego Centralnego Komitetu Zagranicznego w Londynie, w godzinnym referacie przedstawił w skrócie 60-letni wysiłek PPS w walce o Niepodległość Polski i prawa klasy robotniczej. Mówca zaznaczył, że PPS z tej drogi nie zejdzie. Poruszył on sprawę rozbicia stronnictw politycznych i oświadczył, że PPS zawsze dążyła do współpracy ze Stronnictwami demokratycznymi. Zwłaszcza w chwili obecnej jedność jest konieczna dla dobra sprawy Polski, jednak nie od nas samych to zależy... Mówca dodał, że PPS zrobi wszystko, ażeby doprowadzić do tej przez wszystkich upragnionej jedności.

Na zakończenie zabrał głos, p. Delabre, sekretarz gen. SFIO Federacji Pas de Calais, który w krótkich słowach zobrazował potrzebę i konieczność solidarności międzynarodowej, w walce o wyzwolenie ujarzmionych narodów spod jarzma i przemocy imperialistów sowieckich. Na zakończenie złożył on życzenia wytrwania w walce oraz rychłego powrotu do Wolnej i Niepodległej Polski.

Z kolei miejscowy oddział TUR odegrał historyczną sztukę teatralną p. t. „Skazaniec". Występ amatorów był żywo oklaskiwany przez publiczność.

Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zakończono uroczystość.

Należy podkreślić, że wszystkie przemówienia były nacechowane troską o kraj i umęczony Naród Polski, to też publiczność częstymi oklaskami dawała wyraz swym dążeniom prowadzenia walki o Niepodległą i Sprawiedliwą Polskę.

SPORT

Komunikat P.Z.P.N.-u

Kalendarz gier i sędziowie na niedzielę 2 listopada 1952 r.

P.K.S. Auchel — Olimpia Divion, sędzia z Calonne-Ricouart.

Diana Liévin — Wisła Hersin-Coupigny, sędzia z Lens.

Rapid Lens — Fortuna Béthune, sędzia z Mazingarbe.

Gra Polonia Mazingarbe — Ocean Calonne-Ricouart jest odwołana. Odbędzie się ona w niedzielę 23 listopada br.

Początek meczów o godz. 15.

Surma Stanisław, prezes P.Z.P.N.-u

—:-:—

Apel do sportowców Liévin 3

W niedzielę dnia 2-go listopada odbędzie się na boisku kopalnianym 3-ki Liévin o godz. 3-ej wielki mecz o mistrzostwo P.Z.P.N.-u pomiędzy Dianą Liévin a Wisłą Hersin Coupigny.

Zbiórka graczy o godz. 2-ej w siedzibie. Sala p. Iwanowskiego, rue Thiers, Liévin.

O punktualne przybycie prosi się graczy.

Zarząd prosi, aby sportowcy oraz miłośnicy sportu przybyli licznie, celem poparcia oraz zachęcenia do gry młodych graczy Klubu. **Zarząd.**

—:-:—

U Promienia Montigny-en-Gohelle

Zawiadamia się wszystkich graczy „juniorów" i „cadets", iż w piątek 31 bm. o g. 4-ej odbędzie się trening dla nich pod kontrolą nowego trenera, Pawlaka Edmunda. O liczny udział prosi **Zarząd.**

* * *

W niedzielę 2 XI. młodzież Promienia wyjeżdża do gry o mistrzostwo do „Pro Patria" Wingles. Wyjazd autobusem „Groupe IV". Zbiórka w lokalu p. Zgóreckiego o godz. 8 punktualnie. Stawią się: Gorynia, Fasquel, Hennebois, Siemankowski I., Siemankowski II., Smid, Jaskuła, Giołda, Wanik, Menier, Pachurka, Doly.

Delegaci: Pawlak E., Szatkowski Józef, Łuczak Józef.

Nabożeństwa i Msze św

BULLY-les-MINES. — W dniu Wszystkich Świętych, to jest w sobotę 1 listopada odbędzie się nabożeństwo polskie o godz. 9.30 za zmarłych członków **Tow. św. Józefa.** Wszystkie miejscowe towarzystwa uprasza się o wzięcie udziału w nabożeństwie ze sztandarami.

DENAIN. — Ostatnia Msza św. ks. proboszcza Wdowiaka będzie odprawiona za zmarłe członkinie Tow. Polek w niedzielę 2 listopada o godzinie 11-ej w kościele św. Marcina.

Po nabożeństwie akademia i pożegnanie ks. proboszcza Wdowiaka w sali p. Sobeckiego.

W piątek , przybędzie ks. polski słuchać spowiedzi św. od 4-ej do 6-ej w kościele św. Marcina. Tow. miejscowe, które posiadają sztandary, proszone są o wysłanie ich na Mszę św. **Zarząd**

KSMP

AVION. — K.S.M.P. m. i ż. zwołuje zebranie w niedzielę 2. XI. 52 r. o godz. 15.30 w sali „Mél tropole". O liczny udział młodzieży prosi **Zarząd.**

Komunikaty K. T. M.

Komunikat K.T.M. Bruay-en-Artois

Zarząd K.T.M. zaprasza wszystkich prezesów i prezeski towarzystw na posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 2 listopada br. o godzinie 14.30 w Barze Polskim. Zapoznanie się z programem obchodu 30-lecia K.T.M. i 11 listopada.

Zarząd.

—:-:—

SALLAUMINES. — **Prezes Komitetu Towarzystw Miejscowych z Sallaumines** podaje do wiadomości że w dniu 2 listopada o godz. 15-ej odbędzie się w sali p. Biernackiego (dawniej Kudłaszyk) w Sallaumines zebranie członków tych stowarzyszeń, które pragną wziąć udział w wyjeździe na odsłonięcie Pomnika śp. Tygrysa w Montigny-en-Ostrevent w dniu 11 listopada.

Apeluje się do członków ZUPRO z Sallaumines byłych Wojskowych, Oddziału Inwalidów Wojennych, oraz innych organizacji, skupiających członków z dawnego Ruchu Oporu, by jak najliczniej przybyli na to zebranie i zapisali się na wyjazd.

Bliższych informacyj udzielą członkowie Zarządu Głównego ZUPRO. **J. Meller**, prezes

Kombatanci

Komunikat Polskiego Związku Deportowanych i Więźniów Politycznych

Wobec prowadzonej przez Związek od trzech lat akcji w sprawie uzyskania odszkodowań od władz niemieckich za pobyt w obozach koncentracyjnych i wobec nowego projektu ustawy w tej sprawie, złożonej w niemieckim Bundestagu, prosimy osoby tym zainteresowane, a które w międzyczasie już otrzymały odmowne orzeczenie sądów niemieckich o nadesłanie do Związku na adres: 54, Rue Truffaut, Paris (17), uwierzytelnionej kopi lub oryginału (listem poleconym) orzeczenia sądu niemieckiego w sprawie odmowy odszkodowania za pobyt w obozie koncentracyjnym.

Dokumenty nam nadesłane zostaną zwrócone zainteresowanym osobom, po wykorzystaniu ich przez Związek w rozmowach z organizacjami i władzami niemieckimi na temat odszkodowań.

ZARZĄD ZWIĄZKU.

—:-:—

Komunikat Zarządu Głównego Związku Rezerwistów i b. Wojskowych

Ub. niedzieli odbyło się **posiedzenie Zarządu Gł. w rozszerzonym gronie.** Na posiedzenie przybyli wszyscy Koledzy wchodzący w skład Zarządu Gł. naszego Związku, zabrakło jedynie przedstawicieli Okręgów z dalszych okolic Francji. Północ stawiła się w komplecie za wyjątkiem Okręgu II-go. Po krótkim przemówieniu Kol. Prezesa, który uzasadnił powody, jakie go skłoniły do zwołania tego posiedzenia, **Kolega Skarbnik zdał sprawozdanie kasowe,** które uwydatniło, iż **poważna ilość Kół zalega** z różnymi zależnościami, w stosunku do kasy związkowej, jak **również Okręg Wschodniej Francji.** Ostatnia sprawa nawet wywołała obszerniejszą dyskusję. Z kolei nastąpiły **sprawozdania kierowników poszczególnych Okręgów,** które wykazały **wielką żywotność** naszej starej organizacji kombatanckiej. W dyskusji mówcy podkreślali **konieczność odwiedzania Kół przez członków Zarządu Gł.** jak najczęściej i docierania do najdalszych zakątków Francji. Niestety kasa Związku nie zawsze na to pozwala, mimo że wyjeżdżający na zebrania czy uroczystości koledzy nie żądają niczego więcej poza kosztami podróży. **Zaleca się więc w Okręgach zorganizować najbliższe zebrania** walne w ten sposób, ażeby koledzy mogli za **jednym wyjazdem odwiedzieć więcej Kół** równocześnie, co zaoszczędzić pozwoli wiele czasu i kosztów. Koledzy referenci oświatowi uskarżali się, **iż liczne Koła,** którym wysłane zostały sztuczki teatralne itp. materiały, **nie zwracają ich,** i dla tego nie mogą być dane do użytku innym Kołom. Apeluje się więc do tych Kół, aby jak **najprędzej zwróciły nadesłane im materiały,** aby i inne koła mogły z nich skorzystać. Koledzy Referenci oświatowi proszą również zarządy Kół, aby zawsze **wyraźnie zaznaczono na jakie uroczystości wyznaczone są dane przez nich referaty, w jakim języku mają one być, oraz o jakie tematy, kolegom chodzi.** Ułatwi to nie tylko pracę, ale i usprawni ją w wysokim stopniu. **Sprawa odszkodowania za niewole** z ostatniej wojny została również szerzej omówiona. W najbliższych dniach koledzy zainteresowani będą zawiadomieni; kto i **w jakiej wysokości ma prawo do tego odszkodowania.** Po omówieniu następnie sprawy Okręgu II-go, przystąpiono do sprawy budowy Pomnika na Cmentarzu Hallerczyków koło Auberiwe. Stwierdzono, że nie zebrano jeszcze tyle, aby móc postawić pomnik i dlatego **apeluje się do ogółu kolegów o dalsze ofiary** na ten cel. Po omówieniu stosunku naszej Organizacji do Skarbu Narodowego, przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, w którym głos zabierało zaledwie dwóch kolegów i na tym zakończono to posiedzenie, które wykazało, żywe zainteresowanie się sprawami żywotnymi naszej Organizacji, co się wyraziło w dyskusji stojącej na wysokim poziomie, a w której wszyscy koledzy głos zabierali.

Przypominam tu o **zbiórkach na Inwalidów Polskich, na b. Wojaków Francuskich w Indochinach oraz o zbiórce w dniu 11-go listopada na Liceum Polskie w Les Ageux.**

Przypominam również, że lista zapisów na **wyjazd trzydniowy do Paryża w dniach 9, 10 i 11 listopada** zostaje zamknięta z dniem 2-go listopada. Zaraz potem zapisani zostaną zawiadomieni o trasie autobusu oraz o godzinach przejazdu przez poszczególne miejscowości. Wyjazd z Lille w niedzielę 9-go o godz. 7-ej rano, powrót we wtorek wieczorem.

Za Zarząd G. Związku: **Andrzejczak**, sekr.

—:-:—

METZ. — **Zebranie Koła Rez. i b. Wojsk.** odbędzie się dnia 2 listopada br. o godz. 10-ej w Café de la Couronne. Z powodu bardzo pilnych spraw, przybycie wszystkich członków jest obowiązkowe.

HAYANGE. — **Zebranie Koła Rez. i b. Wojsk.** odbędzie się w niedzielę 2. XI. o godz. 16.30 punktualnie w lokalu zebrań. Zarząd pół godziny wcześniej. Sympatycy mile widziani.

AUBY. — **Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk.** zwołuje miesięczne zebranie koła na 2 listopada o godzinie 16-ej w lokalu p. Augustyniaka. O punktualne i liczne przybycie członków prosi **Zarząd.**

NOYELLES s. LENS. — **Zebranie Koła Rez. i b. Wojsk.** odbędzie się w niedzielę 2 listopada o godz. 15-ej w lokalu p. Lisieckiego. Z powodu ważnych spraw, obecność wszystkich członków pożądana.

Sekcje Syndykalne

FOUQUIERES-LEZ-LENS. — **Zarząd Sekcji Polskiej C.F.T.C.** podaje do wiadomości swym członkom, iż nadzwyczajne zebranie Sekcji odbędzie się 2 listopada br. o godzinie 3 po poł. w sali pana Mlinara, Route Nationale (dawniej Janko). Z powodu bardzo ważnych spraw, obecność każdego członka jest pożądana.

Komunikat Sekcji P.P.S. Bruay-en-Artois

W niedzielę 2 listopada br. o godzinie 15-ej, w sali „Bar Polski" w Bruay-en-Artois, odbędzie się obchód 60-lecia założenia P.P.S., pod honorowym przewodnictwem miejscowego mera p. Coudron i p. Henry Mailly, oficera Legii Honorowej.

Program obchodu: przemówienie Z. Zaremby, byłego posła na Sejm i Delabre Camille, sekr. gen. SFIO Federacji Pas-de-Calais i członka centralnych władz SFIO.

Odegranie przez Oddział TUR z Houdain sztuki teatralnej. Wieczorem zabawa taneczna.

Zarząd zaprasza na obchód rodaków i rodaczki. Wstęp na akademię bezpłatny. Zarząd.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Do miłośników teatru polskiego w Algrange

Podaje się do łaskawej wiadomości, że dnia 2 listopada br. o godz. 3-ej po południu w domu p. Merca, odbędzie się walne zebranie Polskiego Koła Teatralnego „Jedność" w Algrange. Z powodu ważnych spraw, obecność członków obowiązkowa. Sympatycy mile widziani. **Zarząd.**

—:-:—

BULLY - GRENAY. — **Zarząd Koła Muz. „Harmonia"** podaje członkom do wiadomości, iż dnia 2 XI. odbędzie się lekcja. Ponieważ są bardzo ważne sprawy do omówienia, obecność każdego jest obowiązkowa.

Od Redakcji. — W komunikacie nie podano ani godziny ani sali.

HARNES. — Nadzwyczajne zebranie **Koła Muz. „Wesołość"** odbędzie się w niedzielę 2 listopada o godz. 3. po poł. w lokalu p. Gruchałowej. O liczny udział prosi **Zarząd.**

HARNES. — Kwartalne zebranie **Koła teatralnego im. Stanisława Wyśpiańskiego** w Harnes odbędzie się w niedzielę 2 listopada br. o godz. 15-ej w sali p. Gruchały. Zaprasza się wszystkie członkinie i członków. Sprawy bardzo ważne.

NOYELLES-sous-LENS. — **Zebranie Klubu Mandolinistów Trio** z Noyelles sous Lens, odbędzie się w niedzielę 2 listopada o godz. 10.30 punktualnie, w lokalu p. Lheureux (Café Tabac). Każdy członek winień przybyć. Sympatycy muzyki mile widziani.

Polki

ESCAUDAIN. — **Tow. Polek im. Król. Wandy** odbędzie swe zebranie w niedzielę 2. listopada o godz. 3.p o poł. na probostwie.

NOEUX-les-MINES. — **Zebranie Tow. Polek im. Dziewicy Orleańskiej** odbędzie się w czwartek 6 listopada o godz. 4-ej w Sali polskiej. O liczny udział prosi zarząd.

Członkinie zalegające z opłatą składek prosi się o uregulowanie takowych, ponieważ będzie to ostatnie zebranie w tym roku.

P. S. L.

LE CREUSOT. — Nowe Koło P.S.L. — W Le Creusot dzięki panu Bolakowi założono nowe Koło P.S.L.

Skład zarządu: Prezes: Bolak Jan, 5, rue des Riause, Le Creusot (S.et-L.) — sekretarz: Chmura St., rue d'Harfleur — skarbnik: Gruchot Edward, route de Maranagne.

Wszelką korespondencję należy kierować na adres prezesa.

LILLE. — Zawiadamia się członków **Koła P.S.L.** Lille, iż zebranie koła nie odbędzie się dnia 2 XI. z powodu dnia Wszystkich świętych. Zostało one przesunięte na dzień 9 XI. na godz. 10.30 (po Mszy św.) w sali Saint-Sauveur nr. 19, Lille. Uprasza się członków o liczne przybycie. Sympatycy mile widziani. **Zarząd.**

St. ETIENNE. — **Zarząd Koła P.S.L.** zwołuje miesięczne zebranie dnia 2 listopada br. w sali „Biura Tabak" na Marais. Początek o godz. 3. po poł. Obecność wszystkich członków pożądana.

LONGWY. — **Zarząd Koła P.S.L. Longwy - Longuyon,** zawiadamia wszystkich członków, że zebranie informacyjne koła odbędzie się w niedzielę 2 listopada br. o godz. 15-ej w salle Robert, 1, rue Pasteur w Mont Saint-Martin. Sprawy bardzo ważne. Sympatycy mile widziani. **Zarząd.**

Bractwa Kurkowe

NOYELLES s. LENS. — **Bractwo Kurkowe** odbędzie swe zebranie w niedzielę 2 listopada o godzinie 15-ej w lokalu p. Mlinara. Obecność wszystkich członków pożądana. Po zebraniu dalszę strzelanie o nagrody. Miłośnicy sportu strzeleckiego mile widziani. **Zarząd.**

NOEUX-les-MINES. — **Zarząd Bractwa Kurkowego** podaje do wiadomości swym członkom, iż miesięczne zebranie Bractwa odbędzie się w niedzielę 2 listopada w Sali Polskiej o godz. 14.30. Po zebraniu ciąg dalszy strzelania o nagrody. O godz. 18 rozdanie nagród.

Loteria Państwowa

40-ta transza

Ostat. cyfra.	Numery wygryw.	Wysokość wygranych seria A	seria B
1	1	2.000	2.000
	2.911	60.000	80.000
	6.831	80.000	100.000
	0.661	100.000	120.000
	7.231	120.000	160.000
2	12	3.000	5.000
	20.602	200.000	300.000
	86.802	200.000	300.000
	22.332	200.000	300.000
3	753	10.000	15.000
	6.683	40.000	60.000
	4.833	80.000	100.000
	1.083	160.000	200.000
	128.673	2.200.000	1.200.000
4	80.534	600.000	500.000
	151.624	2.000.000	1.000.000
	012.574	2.000.000	1.000.000
	005.154	5.000.000	2.500.000
5	25	6.000	8.000
	45	8.000	10.000
	2.985	60.000	80.000
	03.325	200.000	300.000
	84.155	1.000.000	800.000
	100.165	2.000.000	1.000.000
	053.435	25.000.000	15.000.000
6	36	4.000	6.000
	206.586	10.000.000	4.000.000
7	807	14.000	20.000
	282.877	2.000.000	1.000.000
	017.427	2.000.000	1.000.000
8	8	2.000	2.000
	248	16.000	25.000
	57.448	400.000	400.000
	040.518	2.200.000	1.200.000
	125.058	16.000.000	5.000.000
9	4.959	40.000	60.000
	69.029	200.000	300.000
	19.989	400.000	400.000
	58.339	400.000	400.000
	71.479	600.000	500.000
	042.279	7.000.000	3.000.000
0	010	20.000	30.000
	4.490	40.000	60.000

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek.

Następne ciągnienie w środę 5 listopada br.

Sokół

HOUDAIN. — Kwartalne zebranie **Tow. Gimn. Sokół** odbędzie się w niedzielę 2 listopada br. w sali p. Pawłowskiego o godzinie 14-ej.

Rewizorzy kasy są proszeni o przybycie pół godziny wcześniej Ważne sprawy. Obecność wszystkich członków wymagana.

ABSCON. — **Zebranie Tow. Gimn. Sokół** odbędzie się w niedzielę 2 listopada o godz. 11-ej w lokalu p. Gibour. Ważne sprawy.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu naszego drogiego i kochanego Syna, Brata, Szwagra, Kuzyna i Wujka, s.p.

Jana STELMASZYKA

tragicznie zmarłego w Centrum Wypoczynkowym w La Napoule, szczególnie ks. prob. Pawlakowi, wszystkim pocztom sztandarowym K.T.M. i K.S.M.P. z okręgu Bruay, K.S.M.P. z Divion, Przedstawicielom z Głównej Dyrekcji Kopalń, Zarządom K.T.M. i K.S.M.P., jak również wszystkim obecnym, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ"

Rodzina Stelmaszyków.

DIVION, w październiku 1952 r.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS